

**Ryszard Kulesza**  
(Uniwersytet Warszawski)

## SŁAWNE BITWY W *MÉMOIRE COLLECTIVE*\*

Ὡ ξεῖν', ἀγγέλλειν Λακεδαιμονίοις ὅτι τῆδε  
κείμεθα, τοῖς κείνων ρήμασι πειθόμενοι.  
Simonides<sup>1</sup>

W czasie wojen grecko-perskich Grecy stoczyli z Persami cztery wielkie bitwy, trzy lądowe (pod Maratonem, w Termopilach i pod Platejami) oraz jedną morską — pod Salaminą. Za swoisty paradoks można uznać fakt, że dwie największe

---

\* Niniejszy tekst w skróconej formie został wygłoszony 14 V 2010 r. na polsko-niemieckiej konferencji zorganizowanej przez Archiwum Główne Akt Dawnych i Niemiecki Instytut Historyczny w Warszawie. Stanowi zarazem efekt realizacji grantu „Sparta w literaturze i kulturze polskiej od okresu staropolskiego do XX wieku”, realizowanego pod kierownictwem prof. dr hab. Marii Kalinowskiej. Ogromnie dziękuję dyrektorowi AGAD dr. Hubertowi Wajsovi za zaproszenie na obiektywnie rzecz biorąc niezwykle ważne, a dla mnie ogromnie inspirujące, spotkanie historyków polskich i niemieckich, uczestnikom konferencji zaś za żywe i ciepłe przyjęcie mojego wystąpienia. W szczególności dziękuję prof. Edwardowi Potkowskiemu oraz dr. Markowi Janickiemu za nader pochlebne dla mnie, a ogromnie interesujące uwagi. Z góry się zarazem zastrzegam, że, po pierwsze w przypadku samych bitew nie dążyłem do przedstawienia nowej ich wizji, po drugie moja prezentacja ich miejsca we współczesnej pamięci zbiorowej ma charakter bardzo wstępny. Co do pierwszego. Nie da się zapewne nigdy stworzyć jednego, niepodważalnego opisu obydwu bitew. Ogromna *Anziehungskraft* badania historycznego i w tym wypadku polega na dyskusji dotyczącej spraw szczegółowych i ogólnych. Poprzestałem w związku z tym na siłą rzeczy wybiórczej i dość subiektywnej liście pytań i wątpliwości. Co do drugiego. Późniejsze, zwłaszcza nowożytne i najnowsze dzieje „Maratonu” i „Termopil” to temat bardzo rozległy. Przedstawiam wynik swoich wstępnych poszukiwań, które chciałbym zwieńczyć za jakiś czas większą pracą.

<sup>1</sup> Hdt. VII, 228. Sławne epitafium termopilskie różnie w różnych czasach tłumaczono i różnie interpretowano. W języku polskim przyjęło się tłumaczenie: *Przechodniu, idź i powiedz Sparcie, że tu spoczywamy wierni jej prawom*. Literalne tłumaczenie, co na ogół oddają przekłady na inne języki (często wszak występuje tam również „przechodzień”), jest nieco odmienne (i bliższe literze, choć niekoniecznie duchowi, oryginału): *Cudzoziemcze, powiedz Lacedemończykom, że tu spoczywamy posłuszni ich prawom*. I w tym jednak wypadku pozostaje problem, jak oddać *rhemata*, co wszakże bezpośrednio mojego tematu nie dotyczy, dlatego pozostaje przy tradycyjnym oddaniu *rhemata* jako praw.

i najważniejsze — Salamina i Plateje — pozostają w cieniu dwóch mniejszych starć, z których pierwsze — pod Maratonem, choć zwycięskie, miało z wojskowego punktu widzenia dość ograniczone znaczenie, a drugie — w Termopilach — z technicznego znowu punktu widzenia było niczym innym, niż okupioną śmiercią greckich obrońców totalną, w dodatku od początku łatwą do przewidzenia, klęską.

### Maraton

Stoczona 12 IX 490 r. p.n.e. przez Ateńczyków pod Maratonem bitwa z inwazyjną armią perską dowodzoną przez Datysa i Artafernesa jest od dawna przedmiotem zainteresowania uczonych, a także szerokiego kręgu miłośników historii<sup>2</sup>. Pozornie wszystko jest jasne, ale gdy sprawie przyjrzeć się bliżej, pozostają same wątpliwości. „W kampanii maratońskiej — jak słusznie napisał A. Trevor Hodge — niewiele jest elementów, które można uznać za pewne i pozostające poza dyskusją, większość pozostaje przedmiotem ciągłych sporów”<sup>3</sup>. Dotyczy to nawet wrześnieowej, a może jednak sierpniowej daty bitwy. Topografia pola bitwy to również problem wielce zawikłany<sup>4</sup>. Nie znamy też wielkości sił perskich. W źródłach pojawiają się różne liczby; od 80 do 600 tys., a ponadto 600 trier (oraz statki transportowe). Uczeni na ogół mówią o 18–24 tys. piechoty oraz 1–2 tys. jazdy, ale i tu nie ma zgody. Nie jesteśmy nawet pewni, jakie cele postawiono przed dowódcami perskimi. Stwierdzamy natomiast niepokojącą rozbieżność między odnotowanym przez Herodota zamiarem ujarznienia Eretrii i Aten, obrócenia mieszkańców w niewolę i sprowadzenia ich przed oblicze króla Dariusza (Hdt. VI, 94), a spodziewanym celem akcji przeciwko Atenom, skoro na wyprawę zabrano sędziwego ateńskiego ex-tyrana Hippiasza, zapewne nie tylko jako przewodnika, ale i jako przyszłego marionetkowego władcę Aten (czy też wręcz, jak sądzą niektórzy, satrapę Grecji). Skądinąd z czasem horyzont się poszerza. U Herodota jest lokalny i ogranicza się do Eretrii i Aten, ale u Plutarcha jest już globalny, a celem ekspedycji perskiej staje się nie tylko ukaranie Ateńczyków za spalenie Sardes, ale i podbój całej Grecji.

Relacja Herodota prowokuje wiele innych pytań. Na przykład opowiada on, że strategowie wyprawili do Sparty z prośbą o natychmiastową pomoc Filippidesa<sup>5</sup>, zawodowego gońca (*hemerodromos*), który potrafił biec bez wytchnienia przez cały

<sup>2</sup> Źródła do dziejów bitwy: Hdt. V, 102–119; Plut. *Arist.*; Paus. VII, 15–17; Corn. Nepos, *Miltiades*; Iust. II, 9; Literatura: G. Busolt, *Griechische Geschichte*, II, Gotha 1895 (2 wyd.), s. 578–593; E. Meyer, *Geschichte des Altertums*, IV, 1, Stuttgart 1944 (4 wyd.), s. 305–316; N. G. L. Hammond, *The Expedition of Datis and Artaphernes* [w:] *The Cambridge Ancient History*, vol. 4, Cambridge 1988 (2 wyd.), s. 491–517; J. M. Balcer, *The Persian Conquest of the Greeks 545–450 BC*, Konstanz 1995, s. 207–224; N. A. Doenges, *The Campaign and Battle of Marathon*, „Historia” 47, 1998, 1–17; R. Kulesza, *Maraton*, Warszawa 2005; N. Secunda, *Marathon 490 BC*, Oxford 200; P. Krentz, *The Battle of Marathon*, Yale University Press 2010.

<sup>3</sup> A. Trevor Hodge, *Marathon: The Persians' Voyage*, „TAPhA” 105, 1975, s. 155.

<sup>4</sup> Zob. W. K. Pritchett, *Studies in Ancient Greek Topography*, II, Berkeley–Los Angeles 1969; N. Sekunda, *Marathon*, s. 46–50.

<sup>5</sup> W literaturze anglojęzycznej notorycznie występuje jako Fejdippides, co nie ma żadnego uzasadnienia źródłowego. Co więcej fakt, że w „Chmurach” Arystofanesa występuje w roli *sui generis* „czarnego bohatera” (a zarazem ofiary sofistów) Fejdippides, przemawia też przeciwko temu. Wydaje się mało prawdopodobne, aby właśnie Arystofanes użył imienia szacownego „maratońskiego” bohatera dla postaci negatywnej.

dzień (Hdt. VI, 105–106). Zjawił się w Sparcie już nazajutrz. Spartanie, którzy właśnie obchodzili święta Karnejów, obiecywali pomoc tak szybko, jak będzie to możliwe z punktu widzenia ich prawa oraz religii, czyli w trakcie najbliższej pełni. Filippides natychmiast wyruszył w drogę powrotną. Uczeni nie kwestionują wyczynu Filippidesa, skoro doświadczenie wykazuje, że są i dziś tacy, którzy dzielące Ateny od Sparty mniej więcej 250 km potrafią przebiec w 35 godzin<sup>6</sup>. Interesują się głównie szczerością intencji Spartan<sup>7</sup>. A przecież zastanawiać powinna również sama misja Filippidesa. Niezbyt to wszak ze strony Ateńczyków rozsądne, że cały swój los złożyli w rękach (a właściwie w nogach!) jednego człowieka. Chciałoby się powiedzieć, że nigdy tak wiele nie zależało od sprawności jednego biegacza. A co by się stało, gdyby nie dobiegł do Sparty, albo potem do Aten? Gdyby doznał kontuzji, zawału serca, został zabity?<sup>8</sup> Wszak Argejczycy sprzyjali Persom. Skoro wspólną akcję uzgodniono wcześniej, dlaczego nie ustalono jakichś znaków sygnalizacyjnych, nie ustawiono sztafety, nie wysłano na wszelki wypadek innych posłańców pieszych i konnych? W żadnej ze znanych mi prac nie znalazłem tych pytań. Źródła również milczą na ten temat (co tłumaczy zapewne milczenie uczonych). Wspominają natomiast o przybyciu kilkuset, być może 600, a może nawet 1000 hoplitów z Platei. Wojsko rozlokowało się w sanktuarium Heraklesa w odległości ok. 6 km od Persów. Herodot sporo mówi o różnicy zdań w kolegium 10 ateńskich strategów, wśród których głosy za i przeciw bitwie podzieliły się po równo. Za autora wiktorii maratońskiej „ojciec historii” uznaje stratega Miltiadesa. Przeciągnął on bowiem na swoją stronę polemarchę Kallimachosa, który jako jedenasty miał oddać głos w sprawie bitwy. Herodot przytacza przemowę wygłoszoną rzekomo przez Miltiadesa do Kallimachosa (Hdt. VI, 109). Bardziej niż do Kallimachosa jest ona niewątpliwie skierowana do potomności, gdyż traktuje na ogół o sprawach doskonale znanych (w części zarazem zupełnie nieznanymi obydwu interlokutorom) Kallima-

<sup>6</sup> Nie wiemy, ile dokładnie kilometrów przebiegł ateński *hemerodromos*. Zależy to od trasy, której niestety w szczegółach nie znamy, ale musiało to być min. 220, max. 250 km w jedną stronę. Grecy biegacze potrafili pokonywać bardzo długie dystanse. Na przykład Euchidas przebiegł jednego dnia 190 km z Platejów do Delf, aby donieść o zwycięstwie nad Persami i przenieść święty ogień z Delf do Platejów (479 r.), a Ageos również jednego dnia 100 km z Olimpii do Argos, aby donieść o swoim zwycięstwie w biegu długodystansowym (ok. 5 km) na igrzyskach olimpijskich (328 r.) (zob. też inne przykłady — J. A. Lucas, *A History of the Marathon Race — 490 B.C. to 1975*, „Journal of Sport History” 3, 1976, s. 120–138 (starożytni i nowożytni biegacze długodystansowi: s. 127–131); R. Gostkowski, *Sport w starożytności*, Warszawa 1959, s. 86; D. Ślapek, *Sport i widowiska w świecie antycznym*, Kraków–Warszawa 2010, s. 416–419). Obecnie urządza się też wyścigi na trasie Ateny–Sparta. Noszą one nazwę „Spartathlon” i od 29 lat odbywają się każdego roku we wrześniu.

<sup>7</sup> To wcześniej zresztą zaczęło budzić niepokój, skoro w IV w. Platon (*Nomoi* 698E, 692D) w swoisty sposób „racjonalizował” względy religijne, uznając za przyczynę zwłoki bunt helotów (w jakim pośpiechu chciałoby się złośliwie powiedzieć, stłumiony, skoro w ciągu niewiele dni jednak przybyli), zaś Isokrates (zob. też Plut. *De malignitate Herodoti* 26) twierdził, że wcale nie zwlekali, lecz wyruszyli od razu (najwyraźniej jednak nie nadążali, co też dziwić nie musi, za Filippidesem, skoro w bitwie udziału nie wzięli).

<sup>8</sup> Na karb halucynacji będących wynikiem skrajnego wyczerpania Filippidesa składają niektórzy informację, że w Arkadii usłyszał on głos Pana, który „rozkazał mu zapytać Ateńczyków, dlaczego się o niego zupełnie nie troszcza, mimo że jest im życzliwy, nieraz już był im pożyteczny i w przyszłości jeszcze takim się okaże” (Hdt. VI, 105). Nawiasem mówiąc Herodot umieszcza owo duchowe wydarzenie w czasie biegu do Sparty, zaś uczeni arbitralnie, choć zdroworozsądkowo może i słusznie (zmęczenie musiało robić swoje), przesuwają na czas biegu ze Sparty.

chosowi. I tak Kallimachos dowiaduje się właśnie od Miltiadesa, że wśród strategów nie ma zgody, co do potrzeby stoczenia bitwy; że wiadomo, jak ucierpią Ateny, jeśli władzę nad nimi obejmie towarzyszący Persom, wygnany z miasta przed prawie dwudziestu laty tyran Hippiasz (wcześniej Herodot pisał, że Eretrjczycy i Ateńczycy mieli zostać deportowani do Persji!); że jeśli nie dojdzie szybko do bitwy może wybuchnąć wśród Ateńczyków *stasis* i mogą oni zacząć medyzować, tj. przejść na stronę Persów. Przemowa ma charakter mocno profetyczny. Miltiades obiecuje Kallimachosowi coś, o czym sam nie mógł wiedzieć, a co było życzeniem spełniającym się na oczach Ateńczyków współczesnych Herodotowi — jeśli Kallimachos poprze Miltiadesa Ateny będą wolne i staną się „pierwszą polis w Helladzie” (*polis prote ton en te Helladi*). Ani słowa o tym, że dokonać się to może, jeśli zwyciężą, twórca mowy wie bowiem, że zgoda Kallimachosa równa się zwycięstwu, gdyż zna dalszy bieg wypadków i wie, że po wojnach perskich Ateny zbudują swoje małe imperium.

W każdym bądź razie właśnie dzięki stanowisku Kallimachosa, jak twierdzi Herodot, na radzie wojennej (10 strategów oraz archont-polemarch) postanowiono stoczyć bitwę. Każdy ze strategów dowodził (o czym decydowało losowanie? Skądinąd bardzo niepraktyczny w tak dramatycznej sytuacji demokratyczny eksperyment) przez jeden dzień. Strategowie opowiadający się po stronie Miltiadesa, gdy przypadła im naczelne dowództwo, zrzekli się go na jego korzyść. Wedle Herodota Miltiades przyjmował je, ale „nie wprzód wdał się w walkę, aż dzień jego dowództwa nastał” (Hdt. VI, 110). Dlaczego? Nie bardzo znowu wiadomo. Domyślalibyśmy się raczej jakiegoś głębszego sensu, aniżeli ten, że Miltiades chciał koniecznie stoczyć bitwę w „swoim”, a nie w „cudzym” dniu. O pewności jednak mowy być nie może. Tym bardziej, że nie znamy nawet dobrze ówczesnej struktury dowodzenia. Kolegium strategów utworzono dopiero w 501 r. Wcześniej dowodził sam polemarch, później sami strategowie. Jeśli wierzyć Herodotowi pod Maratonem obowiązywał jakiś system przejściowy. Ciągłe jednak trudno uwierzyć w Herodotowe motywacje Miltiadesa, które co więcej nie stawiają go w najlepszym świetle.

Ateńczycy zapewne czekali na ruch Persów, a może i mieli nadzieję doczekać się Spartan. Nie znamy przyczyn bezczynności Persów. Na pewno zwlekali. Dlaczego? Może liczyli na różnice zdań wśród Ateńczyków. Jak pokazują wcześniejsze losy Eretrii (padła przecież wskutek zdrady dwóch wybitnych obywateli) oraz wahania członków ateńskiego kolegium strategów, nie były to rachuby pozbawione podstaw. Ufni w swą przewagę liczebną mogli pokładać nadzieje w sympatyzujących z nimi stronnikach Hippiasza, a także liczyć na osłabienie morale Ateńczyków.

Odpowiedź na pytanie, dlaczego bitwa w końcu się rozpoczęła znajdujemy dopiero w źródle bizantyńskim z X w. n.e., zwanym księgą Suda (s.v. *choris hippeis*). Miltiades wydał bitwę, gdy uczestniczący w wyprawie perskiej Jonowie wdrali się na drzewa i donieśli Ateńczykom, że nie ma w perskim obozie konnicy. Ze wzmianką tą wiąże się sporo wątpliwości (np. nie bardzo wiadomo, o jakie drzewa chodzi?, jak Jonowie w nocy mogli dawać Ateńczykom znaki (ogniowe?), których nie mogliby zauważyć Persowie?), ale ma ona zarazem podstawowe znaczenie dla dzisiejszych rekonstrukcji przebiegu bitwy.

Nie wiemy, co stało się z perską konnicą. Odpłynęła na statkach, aby uderzyć w innym miejscu? Odesłano konie na pastwiska Eretrii? Wyprowadzono je nocą na łąki leżące opodal Maratonu? A może Datys załadował część wojska i jazdę na okręty, przygotowując się do ataku na Ateny? Ale w czym w takim przypadku miałyby być pomocne konie? Jazda wszak niespecjalnie nadaje się do zdobywania

miast. Co więcej pewne poszlaki mogą wskazywać, że jacyś jeźdźcy uczestniczyli w bitwie. A może Persowie dysponowali tylko lekką jazdą, która nie wpłynęła na rezultat bitwy? Może jednak było jeszcze inaczej, Miltiades rozpoczął bitwę, gdy usłyszał, że nie ma jazdy, ale ta pojawiła się w trakcie bitwy? Wiele pytań i niewiele odpowiedzi.

O świcie, powiedzmy, że 12 września (choć jak wiemy, co do dokładnej daty, trudno o pewność) Miltiades uszykowało wojsko do bitwy (Hdt. VI, 112). Jakoś do tej pory w sposób niezauważony przez Herodota zmniejszył się dystans między stronami. Najpierw 6,5 km, gdy Grecy umocnili się w sanktuarium Heraklesa, potem, w dniu bitwy już tylko 1,5 km dzieliło obydwie wojska. Weźmy, mimo wątpliwości, za dobrą monetę domysł niektórych nowożytnych uczonych, że co noc Grecy przesuwali się nieco do przodu. I miejmy nadzieję, że Herodot oraz jego nowożytni interpretatorzy właściwie odczytali sens wydarzeń w dniu bitwy. Miało być zaś tak, że Miltiades spływając środek i skupiając główne siły na skrzydłach, liczył na rozbicie skrzydeł armii perskiej i wciągając w głąb ustawionych w centrum najlepszych oddziałów wroga, złożonych z Persów i Saków. Najcięższe walki toczyły się właśnie w centrum. Na lewym i prawym skrzydle górą byli Grecy. Nie podejmując pościgu za uciekającymi ściągnęli skrzydła i uderzyli na Persów walczących w środku pola. Żołnierze perscy znaleźli się w potrzasku.

Tylko tyle i aż tyle. Któż jednak mógłby zdać wiarygodną relację z bitwy? O tym, że ktoś obserwował spektakl bitewny z zewnątrz, źródła nie mówią. Spodziewamy się zatem świadectwa dowódcy(ów) oraz zapamiętanych przez uczestników wydarzeń szczególnie spektakularnych scen. W tym przypadku jest to właściwie scena końcowa. Ostatnia faza zmagania to isticie homerycka „bitwa u okrętów”. „Uciekających Persów — jak pisze Herodot — ścigali i wycinali w pień, aż dotarli do morza; tu zażądali ognia i dobrali się do okrętów” (Hdt. VI, 113). Od kogo mogli jednak „zażądać ognia” (a w świetle efektów i do czego miał się on im przydać? Wygląda na to, że nie doszło do spalenia okrętów perskich). Nie od Persów przecież, z odległego o 6 km obozu też chyba nie, zatem wychodzi na to, że „zażądali” go sami od siebie. Coś w tym opisie najwyraźniej szwankuje.

Grecy na pewno usiłowali przeszkodzić Persom w ewakuacji i zająć okręty. Walczono z pewnością zażarcie. Jedni upojeni zwycięstwem, inni walcząc o życie. Do legendy przeszła waleczność brata wielkiego tragediopisarza Ajschylosa, Kynegejrosa, który chwycił się końca rufy okrętowej i padł dopiero gdy odcięto mu toporem rękę (Hdt. VI, 114)<sup>9</sup>. Ateńczycy zdobyli 7 okrętów perskich (Hdt. VI, 115). Siedem z sześciuset okrętów perskich! Skromny wynik, jak na tak heroiczne zmagania. O spalonych okrętach w ogóle nie słychać. Wygląda na to, że Persowie sprawnie przeprowadzili ewakuację i „bitwę u okrętów” wygrali.

Okręty perskie odplynęły spod Maratonu i okrążywszy przylądek Sunion wzięły kurs na Ateny, chcąc dotrzeć do miasta przed hoplitami ateńskimi. Wśród Ateńczyków krążyła później pogłoska, że „Persowie powzięli tę myśl wskutek podstępnego planu Alkmeonidów, którzy wedle umowy pokazali tarczę Persom, kiedy ci już byli na okrętach” (Hdt. VI, 115). To jeszcze jedna historyczna zagadka. Herodot oburza

---

<sup>9</sup> Z czasem czyn Kynegejrosa przekroczy granice wszelkiego heroizmu. Wedle Justinusa, gdy obcięto mu prawą rękę, chwycił okręt lewą, a gdy i tą mu obcięto, trzymał nadal rufę mocno zębami, ciągle przy tym (choć nie bardzo wiadomo już czym) walcząc (Iust. II, 9).

się z powodu oskarżenia zasłużonych dla walki z tyranią i wprowadzenia demokracji Alkmeonidów (z tego rodu wszak wywodził się Klejstenes) o zdradę, ale nie kwestionuje faktu, że ktoś odbijającą promienie słońca tarczą sygnalizował Persom (zapewne z Pentelikonu), aby płynęli do pozbawionych załogi Aten (Hdt. VI, 121, 124). Ale po co? Wszak Datys widział i wiedział, że ateńscy hoplici znajdują się na równinie Maratonu!

Gdy jacyś zdrajcy ateńscy, równie trudno bowiem, jak i dziwić się temu, że nie ponieśli jakichkolwiek konsekwencji, zlekceważyć informację podaną przez „ojca historii”, mieli ślać Persom wezwanie do ataku (lub znaki SOS), strategowie wysłali do miasta posłańca, który miał donieść o triumfie i zapewne ostrzec przed nadciągającym nieprzyjacielem. Herodot skądinąd o tym nie wspomina. Być może sprawa była zbyt oczywista. Ktoś wszak musiał donieść. Ludzi epok późniejszych zainteresowało to bardziej, niż współczesnych. Wskazywali tych, których znaleźli we wcześniejszych źródłach. I tak Lukian (II w. n.e.) uznał, że wiadomość przyniósł Filippides, który wyrzekłszy w obecności archontów: *Chajrete, nikomen* (Radujcie się, zwyciężyliśmy), ze zmęczenia wyzionął ducha (Lukian, *Pro lapsu* 3). Lukian jako pierwszy znany nam autor przypisał ów wyczyn Filippidesowi, który, jak pamiętamy, biegał z poselstwem do Sparty i z powrotem. Inne imiona zanotował Plutarch, który za Heraklejdesem wymienia Thersipposa, stwierdzając przy tym, że większość autorów uważa, że wiadomość przyniósł Eukles (Plut. *Moralia* 347c). *Nota bene* doskonale, ale i podejrzane, imię dla kogoś, kto uzyskał tak wielką sławę. Skądinąd, skoro w związku z milczeniem Herodota pojawiają się radykalne głosy, że nikogo spod Maratonu do Aten w ogóle nie wysłano, zdroworozsądkowo zakładając, że jednak kogoś wysłano, można *cum grano salis* zauważyć, że jeśli Filippides nie padł po przebiegnięciu ok. 500 km, śmierć jego kolegi po pokonaniu zaledwie 40 km jest mniej prawdopodobna, aniżeli jego po przebyciu 540 lub 580 km w ciągu zaledwie kilku dni. W każdym bądź razie normalnym w takich przypadkach u Greków zwyczajem, kogoś do Aten, jak sądzę, pchnięto, aby przyniósł najważniejszą i najbardziej oczekiwaną wiadomość dnia. Z czasem ów goniec, jakkolwiek się nie nazywał, padł, czy też nie padł (gotów jestem wierzyć w to ostatnie, bo wymyślenie jego śmierci, niczemu tu nie służyło), stał się bardziej sławny niż sam Maraton.

Wojska Miltiadesa miały dotrzeć do gaju Heraklesa na przedmieściach Aten tuż przedtem, zanim pojawiły się w pobliżu Aten pierwsze okręty perskie. I znowu mamy pytania, na które źródła nie dają odpowiedzi. O trasę, jaką płynęły okręty perskie. Grekom zapewne zajęło trochę czasu, zanim pozbierali się po bitwie i pomaszerowali do Aten. Nawet jeśli Persom się nie spieszyło (a przecież powinno) owo zrównanie czasu podróży morskiej i lądowej jest zastanawiające.

Straty stron pod Maratonem były nierówne. Padło ok. 6400 Persów, 192 Ateńczyków (Hdt. VI, 117), 11 Platejczyków<sup>10</sup>. I tu także pojawiają się wątpliwości. Dla-

<sup>10</sup> Spyridon Marinatos zidentyfikował jako miejsce pochówku Platejczyków grobowiec koło wsi Vrana, gdzie znaleziono szczątki 9 mężczyzn w wieku 20–30 lat, mężczyzny w wieku 30–40 lat oraz 10-letniego chłopca. Według Marinatosa pierwsi byli żołnierzami, drugi dowódcą, a trzeci gońcem. Identyfikacja grobowca budzi kontrowersje, gdyż znajduje się on w miejscu zbyt odległym od pola bitwy, aniżeli wskazują źródła literackie. Poza tym straty Platejczyków wydają się zaskakująco niskie (11 z 600 lub 1000). Ostatnio wątpliwości pojawiły się nawet w związku z uznaniem tumulusu maratońskiego (*Soros*) jako miejsca spoczynku poległych Ateńczyków. Zob. A. Mersch, *Archaeologischer Kommentar zu den „Grabern der Athener und Plataier“ in der Maratonia*, „Klio” 77, 1995, s. 55–64.

czego Grecy, którzy atakowali ponieśli tak niewielkie, a broniący się Persowie tak wielkie straty. Jeśli odniesiemy podane na początku wielkości sił perskich (c. 20 tys.), ateńskich (9 tys.) i platejskich (600 lub 900) przyjdzie nam uznać, że straty perskie (6400 zabitych) wynosiły ok. 30% całego stanu osobowego, ateńskie (192 zabitych) ok. 2%, platejskie (11 zabitych) ok. 2 lub 1%. Z pewnością coś się tu nie zgadza. Domyślamy się, że każdy włos na ateńskiej głowie został policzony i że rzeczywiście padło 192 Ateńczyków, bez względu na to, gdzie tak naprawdę ich pochowano. Dlaczego jednak poległo, aż tak wielu Persów, choć Grecy nie dysponowali przecież bronią maszynową? Nawykły do schematów uczony uzna zapewne pytania za naiwne, wskazując na przewagę ciężkozbrojnych hoplitów greckich nad piechotą perską, ale pozostaną one niepokojące dopóki nie odkryjemy miejsca wiecznego spoczynku Persów, co skądinąd może nigdy nie nastąpić. Siła rażenia hoplity pod Maratonem wydaje się niezwykła.

Perskie i greckie znaczenia bitwy są z pewnością inne. Dla jednych porażka, dla drugich, jak pokazały następne wydarzenia, pierwsze, na którym fundowały się następne, by tak rzec „założycielskie” zwycięstwo. Persów na dłuższą metę Maraton nie powstrzymał. Zaatakowali przecież 10 lat później. Z drugiej strony Persowie nie zrealizowali założonych celów (choć ktoś mógłby powiedzieć, że 2/3 jednak tak, bo 1° — na wyspach Morza Egejskiego nie napotkali na czynny opór, 2° — zajęli Eretrię, 3° — jedynie Aten nie pokonali). Znaczenie moralne Maratonu było ogromne. Po raz pierwszy Grecy pokonali Persów i dowiedli swej wyższości pod względem wojskowym. W szerszych kategoriach jest to z pewnością wydarzenie przełomowe. Bez wątpienia historia Grecji potoczyłaby się zupełnie inaczej, gdyby Ateńczycy przegrali lub wydarzenia przybrałyby taki obrót jak w Eretrii.

## Termopile

Szybko legendą obrosła druga symboliczna bitwa Greków z Persami stoczona w Termopilach 17–19 VIII 480 r. p.n.e.<sup>11</sup> I tu z niemałym trudem przychodzi odzielić mit od rzeczywistości. Relację naszego głównego i w tej sprawie autorytetu, Herodota, A. R. Burn słusznie uznał za „mieszaniinę poważnej historii i *Pieśni o Rolandzie*”<sup>12</sup>. Wątpliwości, większe lub mniejsze, budzi niemal wszystko. Nie dotyczą one jedynie celu wyprawy, który sam się przecież narzuca, ukaranie i podbój

<sup>11</sup> Źródła: Hdt. VII, 201–239; VIII, 24–25; Isocr. *Paneg.* 25; Diod. XI, 5–13; Paus. III, 4, 7–8; Marcellinus, *Vita Thuc.* 54. Literatura (wybrana): K. Beloch, *Griechische Geschichte*, II, 2, Berlin–Leipzig 1931 (2 wyd.), s. 91–105; E. Meyer, *Geschichte des Altertums*, IV, 1, Stuttgart 1944 (4 wyd.), s. 352–361; A. Dascalakis, *Problemes historiques autour de la bataille des Thermopyles*, Paris 1962; C. Hignett, *Xerxes' Invasion of Greece*, Oxford 1963; J. A. S. Evans, *The 'Final Problem' at Thermopylae*, „Greek, Roman & Byzantine Studies” 5, 1964, s. 231–237; N. G. L. Hammond, *Thermopylae and Artemisium* [w:] *The Cambridge Ancient History*, IV, Cambridge 1988 (2 wyd.), s. 546–563; J. M. Balcer, *The Persian Conquest of the Greeks*, s. 225–256; N. Fields, *Thermopylae 480 BC. Last stand of the 300*, Oxford 2007; P. Cartledge, *Thermopylae. The Battle that Changed the World*, Woodstock 2006; Ph. De Souza, *The Greek and Persian Wars 499–386 BC*, Oxford 2003.

<sup>12</sup> A. R. Burn, *Persia and the Greeks. The Defence of the West (546–478 B.C.)*, London 1984 (2 wyd.), s. 407. „Herodotus' story of the battle (VII. 210–226) lies in point of literary form, somewhere between sober history and the *Chanson de Roland*; nearer to history, admittedly, in that the principal facts are probably accurate; but 'fictionalized', not only in the accounts

Grecji. Znowu znajdujemy w otoczeniu dowództwa Greka, tym razem jest to ex-król spartański Demaratos, który, jak Hippiasz pod Maratonem, pełni rolę przewodnika bądź doradcy. Czy Kserkses widział w nim w przyszłości satrapę Grecji (i „króla” Sparty)? Zapewne. Ze względu na bieg wypadków musimy to jednak zaliczyć do rozważań z kręgu *ungeschehene Geschichte*. Między inne Herodotowe bajki możemy w każdym bądź razie włożyć ponad 2, czy może nawet 5 milionów żołnierzy oraz 1200 okrętów Kserksesa (choć okręty dało się łatwiej policzyć, niż ludzi, stąd nasza większa wiara w tę ostatnią informację). Jeszcze większe zaufanie mamy do wiedzy Greków o ich własnych siłach. W sumie w termopilskim „wąwozie” miało znaleźć się ok. 7 tys. żołnierzy, w tym 300 Spartiatów pod wodzą króla Leonidasa.

Grecy obsadzili wąskie przejście w Termopilach między górami a morzem. Tędy miało prowadzić jedyne przejście z północy na południe Grecji. Ostatnio zresztą nawet ów dogmat został zakwestionowany<sup>13</sup>, abstrahując już od powszechnie znanego faktu, że dziś Termopile wskutek przesunięcia się linii brzegowej, wyglądają inaczej niż w 480 r. Zakładając jednak, że przez Termopile wiodła jedyna droga z Grecji Północnej do Południowej, pozostaje szereg pytań o sens akcji Greków. Jak wiadomo przez dwa dni mężnie odpierali oni ataki przeważających liczebnie sił wroga. Dopiero gdy Efialtos z Malis wskazał Persom górską ścieżkę Anopaja, którą nocą elitarny oddział Nieśmiertelnych obszedł pozycje greckie, zmieniło się położenie obrońców. Leonidas wcześniej umieścił tam tysiąc hoplitów fokejskich, ale ci nie podjęli walki. Na wieść o pojawieniu się na Anopai wysłanych przez Kserksesa żołnierzy Leonidas odesłał większość oddziałów. U jego boku pozostało 300 Spartan, 700 Tespijczyków i 400 Tebańczyków.

Zastanawiamy się, dlaczego jedni odeszli, drudzy zostali. Ci ostatni przecież z pełną już w tym momencie świadomością misji całkowicie samobójczej. O Tespijczykach słyszymy, że pozostali na własne życzenie. Z perskiej postawy Teb w owym czasie, a także z milczenia źródeł co do intencji Tebańczyków obecnych w Termopilach oraz ich poddania się w ostatniej fazie bitwy niektórzy uczeni wyprawdzają, słuszny lub (raczej) nie wniosek, że stanowili oni rodzaj zakładników. Oddział Leonidasa miał opóźnić główne siły perskie? Ale jego szczupłość wykluczała długą obronę. Chodziło o zapewnienie osłony wycofującym się? A może odesłane wojska miały uderzyć na Nieśmiertelnych? Autorzy antyczni ani nie stawiają tych pytań, ani nie dostarczają materiału, który ułatwiłby na nie odpowiedź. Starożytnym wystarczało umieszczenie całości owych wydarzeń w planie boskim. Wyrocznia delficka miała orzec przecież, że albo zginie spartański król, albo padnie Sparta (Hdt. VII, 220, 4). Świadom warunku przetrwania ojczyzny Leonidas składa dobrowolną ofiarę ze swego życia. Są nawet i dziś uczeni gotowi wierzyć w taką właśnie motywację Leonidasa, ale, jak się zdaje, owa wyrocznia to w istocie *vaticinium post eventum*, przepowiednia objaśniająca sens tego, co już się stało.

Sam opis trzydniowych walk też pozostawia wiele do życzenia. Najbardziej dramatyczny dzień trzeci ukazany jest u Herodota na wzór homerycki. Centralny punkt stanowi śmierć Leonidasa i *par excellence* heroiczne zmagania o jego

---

of the enemy's losses, but in the picture of the enemy, a cruder and more childish picture than given elsewhere”.

<sup>13</sup> G. J. Szemler, W. J. Cherf, J. C. Kraft, *Thermopylai. Myth and Reality in 480 B.C.*, Chicago 1996.



ciało, nad którym przewalają się zastępy walczących. Niedobitki spartańskie gromadzą się w końcu na wzgórzu Kolonos, gdzie wszystkich co do jednego dosięgły strzały perskich лучzników. Na rozkaz Kserksesa odszukano ciało Leonidasa, odcięto głowę, którą obnoszono na znak zwycięstwa po całym perskim obozie. Zginęli wszyscy Tespijczycy. Tebańczycy poddali się. Kto o tym wszystkim opowiedział, skoro wszyscy padli? Poza jednym, Spartiatą Aristodemosem, z którym nikt ze wzdąrdy, jak powiada Herodot, nie chciał w Sparcie rozmawiać (Hdt. VII, 231). Jeśli, uznając go za tchórze (*tresas*) tak go potraktowano, odpada on raczej jako informator. Poza tym jako chory nie uczestniczył w samej bitwie. Pozostają tylko Tebanie, którzy się poddali. Ale kto, by im uwierzył? Statki z floty spod Artemizjon? Ze statków nie dałoby się zobaczyć wszystkich szczegółów batalii termopilejskiej. Pamiętamy zarazem o wykluczonych z udziału w glorii termopilejskiej periojkach i helotach, a także o tych, którzy ewakuowali się z Termopil przed ostatecznym starciem i o Grekach w armii perskiej. Pytanie o potencjalnego „obserwatora” (wewnętrznego?), od którego pochodzi relacja Herodota jest równie zasadnicze, jak i, mimo wszelkiej ekwilibrystyki naukowej, retoryczne. Jaki poza tym był sens tego wszystkiego? Skromnymi bardzo siłami w związku z wielkością armii Kserksesa obsadzili Grecy Termopile. I po co? Przecież nie po to, aby ich czyn „przeszedł do historii”. Nie mogli zaś wierzyć w to, że zablokują trwale w tym miejscu armię perską. Tą lub inną drogą mogła pomaszerować dalej na południe. Musieli o tym wiedzieć jedni i drudzy.

Pozostaje nam zatem uznać Termopile za próbę opóźnienia wielkiego marszu Persów (ale ten posuwał się niespiesznie i dzień lub dwa nie miał tu znaczenia), albo za działanie zmierzające do zyskania na czasie (trzy dni!), aby zrealizować inne zadania (ewakuacja miast, mobilizacja wojsk, budowa umocnień na Istmie etc.). Nic tu niestety nie wytrzymuje próby racjonalnego myślenia. Z jakichś, sobie tylko znanych powodów (nie uznaję za poważne interpretacji, że miało to być świadectwo ich zaangażowania w sprawę), Spartanie postanowili stawić pierwszy opór w Termopilach. Nieznane przyczyny. A niezależne od celów skutki? Śmierć obrońców Termopil podniosła morale Greków. Tak sądzi Paul Cartledge<sup>14</sup> i wielu innych. Austriacki badacz F. Miltner napisał przed laty: „Leonidas war vielleicht der einzige Grieche, der mit Wissen sich, und seine Leute, geopfert hat, nicht für die eine Polis, sondern für des gesamte Vaterland”<sup>15</sup>. Grecki uczoney A. Dascalakis uznał Termopile za ofiarę „pour tout les peuples de la terre, des sacrifices pour la cause de la liberté”<sup>16</sup>. Z pewnością Termopile otworzyły drogę do zwycięstwa Greków nad Persami pod Salaminą i Platejami.

### **„Maraton” i „Termopile” w starożytnej *mémoire collective***

Obie bitwy oglądamy wyłącznie od strony źródeł greckich, a i tu obserwujemy oczywiste braki. Wyraźnie też widać, że w obu przypadkach szybko nastąpiła mitologizacja wydarzeń. Odnośnie Maratonu mógł temu towarzyszyć bieżący spór o zasługi. Co do bohatera zbiorowego nie mogło być wątpliwości. Zwyciężyli

<sup>14</sup> P. Cartledge, *Thermopylae*, s. 198.

<sup>15</sup> F. Miltner, *Pro Leonida*, „Klio” 28, 1935, s. 240–241.

<sup>16</sup> A. Dascalakis, *Problemes historiques*, s. 13.

przecież Ateńscy. Pamiętamy jednak, że nie wszyscy dowódcy opowiadali się za bitwą. Czy Ateńscy, jak my, wierzyli, że mózgiem przedsięwzięcia był genialny Miltiades? Są powody, aby sądzić inaczej. Świadectwem „sporu o zasługi” może być pewne znalezisko archeologiczne — fragment okazałego pomnika, który po bitwie wystawili Ateńscy na Akropolu ku czci poległego pod Maratonem polemarchy Kallimachosa<sup>17</sup>. W tym samym 489 r., gdy na Akropolu stała widoczna z daleka stela Kallimachosa, Miltiades gnął w ateńskim więzieniu, w którym wkrótce zresztą dokonał żywota<sup>18</sup>. Warto pamiętać, o czym zbyt łatwo zapominają ci, którzy pospiesznie przerzucają pomost pomiędzy Maratonem a demokracją, że Miltiades w swoim czasie mógł być postacią kontrowersyjną. Wiele lat spędził poza Atenami jako tyran na Chersonzie i lojalny poddany króla Persji. Gdy w 493 r. wrócił do Aten postawiono mu zarzut zdrady. Jak świadczy o tym proces wytoczony Miltiadesowi w 489 r., wrogów mu wcale nie ubyło. Zupełnie możliwe, iż nie wszyscy Ateńscy byli przekonani o tym, że przede wszystkim Miltiadesowi zawdzięczają ocalenie. 50 lat później Herodot na zawsze przesądził wątpliwości, czyniąc właśnie Miltiadesa głównym bohaterem Maratonu.

W wymiarze ogólnym Maraton niemal natychmiast urasta w Atenach (dowodem na to „Persowie” Ajschylosa z 472 r. p.n.e.) do rangi symbolu walki Greków z barbarzyńcami<sup>19</sup>. Pierwsi uosabiają umiłowanie wolności, drudzy życie w niewoli. Maraton staje się przedmiotem dumy Ateńczyków, którzy jako pierwsi z Greków stawili czoła inwazji wschodniego barbarzyńcy. Co roku obchodzono uroczystości, ku czci tych, którzy oddali życie za „sprawę wolności” (IG II, 1, 471, 26). Narastający mit Maratonu niósł też ze sobą pewne wewnętrzne treści. Zwłaszcza w latach 60. V w., gdy zaznaczył się w życiu politycznym Aten wpływ Kimona, syna Miltiadesa. Z tym wiąże się zapewne ostateczna diagnoza Herodota. Wówczas właśnie, w podzięce za zwycięstwo pod Maratonem, Ateny ufundowały w Delfach pomnik, na który składały się posągi 10 herosów eponymów, patronów fyl attyckich; mitycznych władców Aten Kodrosa, Tezeusza, a także protoplasty rodu Miltiadesa — Filajosa; Ateny i Apollona oraz samego Miltiadesa (Paus. X, 1, 1). Ok. 460 r. p.n.e. za sprawą Pejzianaksa, szwagra Kimona wzniesiono w Atenach Stoa Poikile. W Stoi znalazły się malowidła ukazujące walkę Ateńczyków z Amazonkami, wojnę trojańską oraz bitwę pod Maratonem. Na jednej ze scen widać było Miltiadesa (Paus. I, 15, 2). Bitwę pod Maratonem przypominać miał też Ateńczykom (i innym Grekom) monumentalny posąg Ateny Promachos autorstwa Fidiasza umieszczony na Akropolu (Paus. I, 28, 2; IG I<sup>3</sup> 435; Dem. XIX, 272). Atena walczyła w pierwszym szeregu (*promachos*). Ateńscy, mieszkańcy jej miasta, stali na czele innych Hellenów (*promachountes Hellenon*). Znakomite uzasadnienie dla ich aspiracji do przewodzenia Helladzie. Ale miał też Maraton wewnętrzny wymiar społeczny. Zwycięzcy spod

<sup>17</sup> IG I<sup>2</sup> 609; N. Sekunda, *Marathon*, s. 10–11.

<sup>18</sup> Oskarżony w związku z zakończoną porażką wyprawą na Paros o „wprowadzenie ludu w błąd” (*apate to demou*), został wtrącony do więzienia i skazany na zapłacenie 50 talentów grzywny. Wskutek doznanej w czasie wyprawy rany, zmarł w więzieniu (Hdt. VI, 136; Corn. Nep. *Milt.* 7; *Cim.* 1; Iust. II, 15, 19; Dem. XXVI, 6; Plut. *Cim.* 4, 3; Plato, *Gorg.* 516D–E; Ps. Plato, *Axiochos* 368D; Diod. X, 29) zob. R. Kulesza, *Zjawisko korupcji w Atenach w V–IV wieku p.n.e.*, Warszawa 1994, s. 55–58.

<sup>19</sup> Najważniejsze informacje na temat „repcji” Maratonu w starożytności zbiera H.–J. Gehrke, *Marathon: A European Charter Myth?*, „Palamedes” 2, 2007, s. 96–104.

Maratonu (*Marathonomachai*) rywalizują ze zwycięzcami spod Salaminy. Pierwsi to hoplici, przedstawiciele warstwy średniej, którzy zwyciężyli pod Maratonem. Drudzy to marynarze, ubożsi obywatele, których nie stać było na ekwipunek hoplity. Oni z kolei walnie przyczynili się do zwycięstwa nad Persami w bitwie morskiej pod Salaminą.

### „Maraton” contra „Termopile”

Ogół Greków pamiętał Maraton, Termopile, Salaminę i Plateje, ale przyszłość miała należeć nie do panhelleńskiej Salaminy i Platei, lecz do „ateńskiego” Maratonu i „spartańskich” Termopil. Ale i tu nastąpiła eliminacja innych, Platejczyków z Maratonu, Tespijczyków i Tebańczyków z Termopil. Jak napisał A. R. Burn w Termopilach: „Only the Spartan shine”<sup>20</sup>. Czyżby zatem już w starożytności dokonał się triumf propagandy nad historią wojen grecko-perskich? W imię swoich dobrze pojętych interesów Ateńczycy i Spartanie zadbali o „swoje” zwycięstwa. Na równinie maratońskiej pochowano poległych Ateńczyków w okazałym tumultusie. W Termopilach śmierć Spartan upamiętnił kamienny lew i sławne epitafium Simonidesa. Może zresztą dopiero tu szukać należy źródeł ogólnego, a nie całkiem słusznego przekonania, że Spartiata mógł tylko zwyciężyć lub zginąć. *Tertium don datur*.

Należyty pochówek w miarę możliwości i w możliwym czasie zapewniono wszystkim innym, ale nie wszyscy byli później obecni w „pamięci zbiorowej”. Spartanie wcale zresztą nie ulegli przewadze perskiej. Główny *Schwarzcharakter* w termopilskiej opowieści Herodota to (poza Kserksesem) Efialties z Malis, który przekazał Persom wiadomość o ścieżce przez góry<sup>21</sup>. Skądinąd zdjął tym samym odpowiedzialność z wszystkich innych, zarówno uczestników batalii, jak i pozostałych Greków<sup>22</sup>. Ów „grecki Judasz” oczyścił sumienia Greków i jest coś symbolicznego w tym, że po dziś dzień słowo „ephialtis” jest dla Hellenów synonimem koszmaru.

Z upływem czasu obie bitwy nabierały coraz większego znaczenia w bieżącej polityce. W rywalizacji Aten i Sparty o hegemonię sięgnięto również, co wyraźnie widać w latach 40. V w., do wywiedzionych z przeszłości tytułów do przewodzenia Helladzie. Wtedy dopiero Spartanie wysłali do Termopil delegację, która miała sprowadzić do ojczyzny szczątki Leonidasasa. Jakkolwiek musiał się po kilkudziesięciu latach zmienić nie do poznania, na jakiejś podstawie Spartanie dokonali

<sup>20</sup> A. R. Burn, *Persia and the Greeks*, s. 407.

<sup>21</sup> Jak rozsądnie zauważył Eduard Meyer Persowie znaleźliby ścieżkę i bez żadnego przewodnika (*Geschichte des Altertums*, IV, 1, s. 356 przyp. 1). Z drugiej strony pewnie zajęłoby im to trochę czasu. Ścieżkę wskazał Persom jednak Grek. Jakkolwiek by się nie nazywał. Sami Grecy (mimo wątpliwości, których nie jesteśmy w stanie rozwiązać) uznali, że był nim Efialties. Może było ich więcej, ale tak było lepiej, aby do Kserksesa przybył jeden, a nie cała grecka delegacja.

<sup>22</sup> Zob. Wiersz K. Kafawisa (1903 r.) pt. *Termopile*: Honor to those who in their lives / have defined and guard their Thermopylae. / never stirring from duty; / just and upright in all their deeds, / yet with pity and compassion too; / generous when they are rich, and when / they are poor, again a little generous, / again helping as much as they can; / always speaking the truth, / yet without hatred for those who lie. // And more honor is due to them / when they foresee (and many do foresee) / that Ephialtes will finally appear, / and that the Medes in the end will go through.

identyfikacji. Mniej więcej wtedy też Herodot obwieścił światu miłe Atenom przesłanie — Ateńczycy zbawcami Grecji. Za sprawą Maratonu właśnie.

### „Maraton” i „Termopile” w późniejszej *mémoire collective*

Maraton jest od dawna elementem europejskiej *mémoire collective*. John Stuart Mill w recenzji 1. tomu *History of Greece* autorstwa George'a Grote'a (1846) napisał: „Bitwa pod Maratonem, nawet jako wydarzenie z angielskiej historii, ma większe znaczenie niż bitwa pod Hastings”<sup>23</sup>. W jakim sensie? Czy w tym, że zdeterminowała historię Anglii? A może w tym, że w świadomości Anglików zajmuje więcej miejsca niż bitwa pod Hastings? Oczywiście nie chodzi wyłącznie o Anglików, którzy, jak Maraton, nabierają tu znaczenia symbolicznego. Na pewno Maraton należy do matrycy symboli czytelnych i potrzebnych dzisiaj wszystkim, nie tylko Europejczykom, uosabiając kontrast między światem wolności i niewoli.

Faktem jest, że w przeszłości służył różnym celom. Odwołam się do wybranych przykładów. We wszystkich Maraton pozostaje symbolem wolności. Gdy rewolucyjną Francją zawiadnęło umiłowanie antyku, a miasta o „rojalistycznych” i „zabobonnych” nazwach starały się je zmienić na zgodne z duchem czasu, jedno z nich — Saint-Maximin w le Var — zapragnęło zostać Maratonem na cześć bohaterskich Ateńczyków i... obywatela Marata<sup>24</sup>. Maraton służy tu potrzebom chwili, ale zachowuje zarazem swoją pierwotną treść. Jest *nom sacré*, symbolizującą umiłowanie wolności.

Gwiaźdła Maratonu zajaśnieje na dobre w XIX w., gdy stanie się on natchnieniem dla poetów (m.in. Elizabeth Barrett Browning, George Byron) oraz symbolem dla wojny o niepodległość Grecji. Jest też oczywiście obecny w polskiej historii. Jak wiadomo, w XIX wieku polscy twórcy chętnie odwoływali się do symboliki greckiej, czytelnej dla odbiorców, trudnej do zwalczenia przez cenzurę, skoro fundamentem edukacji we wszystkich zaborach był antyk. Bitwę pod Grochowem w liryce listopadowej porównał do walki pod Maratonem Bruno Kiciński (1797–1844) w utworze pt. *Trzeci maj*: „Jak Maraton w dziejach Greckich / Tak się w naszych wślawił Grochów”.

Piękny poemat Kornela Ujejskiego (1823–1897) *Maraton* (1845) znakomicie, jak sądzię, oddawał atmosferę roku 490 w Atenach:

*W Atenach pusto. Śród obszaru miasta  
Pozostał starzec, ślepiec i niewiasta.  
A kto mógł patrzeć w trwożnym niepokoju,*

<sup>23</sup> „The battle of Marathon, even as an event in English history, is more important than the Battle of Hastings. If the issue of that day had been different, perhaps the Britons and the Saxons would still be wandering in the woods”, *Collected Works of John Stuart Mill*, (ed.) J. M. Robson, t. 11, Toronto 1978, s. 273.

<sup>24</sup> Petycja Société Populaire z Saint-Maximin w le Var datowana 25 brumaire'a II roku brzmiała następująco: *Représentants, Vous avez décrété que les villes qui portent des noms superstitieux doivent en changer. Les sans-culottes de Saint-Maximin ont toujours soisi avec avidité tout ce qui peut contribuer à la ruine des préjugés religieux et royalists... Marathon est le nom que nous avons pris: ce nom sacré nous rappelled la plaine athénienne qui devint le tombeau de cent mille satellites; mais il nous rappelled avec encore plus de douceur la mémoire de l'ami du peuple. Marat est tombé victime des federalists et des intriguants. Puisse le nom que nous prenons contribuer à éterniser ses vertus et son civisme* (cyt. za C. Mossé, *L'Antiquité dans la Revolution francaise*, Paris 1989, s. 133–134).

*Czy nie obaczy co od strony boju.  
 Nic, nic nie widać; i słońce zagasło,  
 I gwiazdy... Cyt... cyt... Coś w pobliżu wrzasło.  
 Prędkimi kroki ktoś po bruku bije,  
 I woła: „Tchu! Tchu! Głosu. Grecja... żyje!  
 Cześć! Cześć!... Milcjades!... Tchu!... Zwycięstwo z nami!”  
 Kobiety z domów wyszły z pochodniami...  
 Z gałązką lauru Grek ulicą bieżył  
 I padł wołając: „Zwycięstwo!” — Już nie żył.*

Ale na tym jego sens się nie kończy. Ujejski pisze wszak jednocześnie o Grecji antycznej i o Polsce sobie współczesnej. W przemówieniu Miltiadesa wyraźnie przeciwstawia postawy walki i poddaństwa:

*Kto chce być sługą, niech idzie, niech żyje,  
 niech sobie powróż okręci o szyję,  
 niech własną wolę na wieki okiełza:  
 Pan niedaleko, niech do niego pętza!  
 I tam głaskany, a potem wzgardzony,  
 Niechaj na progach wybija pokłony;  
 Niech jak pies głodny czołga się bez końca  
 Za pańską nogą, która nim potrąca!  
 A my zostaniemy...*

My ludzie wolni, albowiem:

*A nas, nas wszystko do boju porywa:  
 Każda pięćdziesiątka mogiłami żywa,  
 to jasne niebo, co niesie w obłoku  
 cienie poległych, widne duszy oku,  
 i cała przeszłość, ta przeszłość wiekowa,  
 Co w swoim łonie tyle sławy chowa.*

Nie zawsze i nie wszędzie jednak w XIX w. gloryfikowano Maraton. Według Williama Sewella „Grecy pod Maratonem walczyli tylko za ojczyznę — stali tedy niżej [sic! — R.K.] niż Persowie, którzy walczyli za swego króla”<sup>25</sup>. W monarchicznej Europie XIX wieku abstrakcyjna wolność nie była, jak i na tym przykładzie widać, wartością samą w sobie.

### Zmiana symboliki — rok 1896

W naszych czasach sławę bitwy przyćmił bieg maratoński, a bitwa stała się właściwie zaledwie dodatkiem do niego. Dodajmy, że świetnym, bo nadającym sportowej konkurencji wspaniały rodowód. Postać biegacza maratońskiego, jak już wspomniano, należy w jakimś sensie do świata legendy. Współcześni wszak o nim nie wspominają. W filmie *The Giant of Marathon*<sup>26</sup> (1959) główny bohater

<sup>25</sup> F. Kasperek, *Prawo polityczne-ogólne, z uwzględnieniem austrijackiego*, Kraków 1877, s. 678.

<sup>26</sup> Jest to jedyny chyba film o bitwie maratońskiej. Inne „maratońskie” filmy luźno, ale nie przypadkowo wykorzystują asocjacje myślowe z „Maratonem”. Do tej kategorii należy „Maratończyk” w reżyserii Johna Schlesingera (1976) z Dustinem Hoffmanem w roli głównej; „Marathon”,

Philippides (Steve Reeves) na rozkaz Miltiadesa biegnie z Maratonu do Aten. Nie umiera jednak, film jest wszak amerykański; udaje się na zasłużoną randkę ze swoją dziewczyną o stosownym imieniu Andromeda<sup>27</sup>. Nasze czasy uczyniły herosem nie Miltiadesa, lecz właśnie owego biegacza. W jakiejś mierze zadecydował o tym przypadek. Oto znawca i miłośnik antyku, Michel Breal zasugerował baronowi Pierre de Coubertinowi upamiętnienie Maratonu przez wprowadzenie do programu nowożytnych Igrzysk Olimpijskich w 1896 r. tzw. biegu maratońskiego<sup>28</sup>. To prawda, że starożytność nie знаła takiej konkurencji olimpijskiej. To prawda, że mityczny wymiar „samotności długodystansowca” uosabianej przez „Maratończyka” należy do naszych, a nie do antycznych czasów. To prawda, że mianem maratonu określa się obecnie różne trwające długo konkurencje. Różne biegi maratońskie (maratony, a także pół-, ćwierć-, supermaratony) odbywają się na całym świecie: w Bostonie, Warszawie, Berlinie, Nowym Jorku etc. Mamy też maratony filmowe, literackie, poetyckie, żeglarskie, biblijne, konne, kolarskie, a nawet wędkarskie, szosowe, rolkarskie<sup>29</sup>. Czy oznacza to, że, jak powiada niemiecki historyk Hans-Joachim Gehrke, „the story ends in trivilization”<sup>30</sup>? Nie sądzę. Maraton należy do europejskiej, a obecnie nawet światowej *mémoire collective*. Wszystkim kojarzy się z indywidualnym pokonywaniem własnej słabości (bieg maratoński), wielu z walką o wolność słabszych z silniejszymi (bitwa pod Maratonem). Poza tym trudno też powiedzieć, że „the story ends” *at all*. Mit maratoński jest ciągle żywy<sup>31</sup>.

---

w którym neurotyczna mieszkanka Nowego Jorku namiętnie rozwiązuje krzyżówki (2002); południowokoreański „Maraton” o autystycznym maratończyku (2005). Mamy też filmy bardziej sportowe — dokumentalny „Marathon” z 1965 r. (reż. Robert Gardner, Joyce Chopra); hiszpański film o igrzyskach olimpijskich w Barcelonie — „Maraton” (1992); film o 8 biegaczach współzawodniczących w maratonie londyńskim (2008). Film „Maraton polski” (1927) w reżyserii Wiktora Biegańskiego wedle mojej wiedzy (nie udało mi się niestety dotrzeć do samego filmu, który być może w ogóle się nie zachował) jest to opowieść o marszu szlakiem Kompanii Kadrowej Józefa Piłsudskiego (Kraków-Kielce), uzupełniona o sceny walk o niepodległość Polski od powstania styczniowego w 1863 r. do wybuchu I wojny światowej w 1914 r.

<sup>27</sup> J. Solomon, *The Ancient World in the Cinema*, Yale University Press 2001 (2 wyd.), s. 39.

<sup>28</sup> J. A. Lucas, *A History of Marathon Race*, s. 132–134; H. Krämer, K. Zobel, W. Irro (Hrsg.), *Marathon. Ein Laufbuch in 42, 195 Kapiteln*, Göttingen 2004.

<sup>29</sup> Czasami można rzeczywiście mieć wątpliwości, np. gdy słyszymy o „Maratonie Kreatywności Internetowej”, „Maratonie Polskich Horrorów” (*nota bene* w kinie Kijów w 2010 r.), „Międzynarodowym Maratonie Ekologicznym”, „Maratonie Pisania Listów” (organizowanym przez *Amnesty International*), „Maratonie Gitarowym”, „Maratonie Tangowym” (dodatkowo reklamowanym jako przedsięwzięcie gwarantujące „10 godzin namiętności”), czy „Maratonie Twardzieli i Mistrzostwach Polski w Czołganiu się po Plaży” (Kamień Pomorski 2010). Wszystko, co ciągnie się długo zwykle się nazywać z grecka „maratonem” (a nie, np. z włoska, „makaronem”), z pewnością dlatego, że „Maraton” jest dobrym adresem, podnoszącym rangę przedsięwzięcia.

<sup>30</sup> H.–J. Gehrke, *Marathon*, s. 106.

<sup>31</sup> W Stanach Zjednoczonych mamy co najmniej kilka miejscowości o nazwie Marat(h)on (a także Ateny, Sparta, Termopile). Zupełnie niedawno pojawiła się jeszcze jedna. W 1999 r. założono na Florydzie nowe miasto Marathon. Owo miasto, a właściwie miasteczko (ma niewiele ponad 10 tys.) zawdzięcza swą nazwę stacji kolejowej, która powstała w czasie budowy Florida East Coast Railway w 1907 r. Gdy za wszelką cenę starano się doprowadzić do realizacji przedsięwzięcia, zaczęto mówić, że to „prawdziwy Marathon”. Tak też później nazwano stację. Dzisiaj mamy amerykański Maraton na Florydzie, a tam literalnie wszystko jest maratońskie, w tym także Marathon Church of God.

Najważniejsze pozostaje skojarzenie Maratonu z biegiem<sup>32</sup>. Jest to symbol znany wszystkim. Zresztą stare wcale nie umiera. Swoje robi edukacja. Ostatnio okazji dostarczyły obchody rocznicy bitwy pod Maratonem. Odbyły się konferencje naukowe<sup>33</sup>, ukazały się książki<sup>34</sup>. Rząd grecki w wielu krajach urządził wystawy i odczyty okolicznościowe<sup>35</sup>. Izba Reprezentantów Kongresu Stanów Zjednoczonych 8 XII 2010 r., z czego John Stuart Mill by się zapewne ucieszył, przyjęła<sup>36</sup> rezolucję nr 1704 uznając bitwę pod Maratonem za jedną z najważniejszych bitew w dziejach ludzkości i oddając cześć bohaterskim Ateńczykom, twórcom demokracji, której zasady przyjęły później Stany Zjednoczone. W wygodny dla wszystkich zainteresowanych sposób przerzucono pomost łączący demokrację — Maraton (Grecja) i Stany Zjednoczone.

W odróżnieniu od „Maratonu”, „Termopile” zachowały swój pierwotny, wojenny charakter. O ile też „Maraton” nabrał dość ogólnego charakteru, stając się po prostu zwycięstwem Greków, „Termopile” nadal mają swojego bohatera zbiorowego — Spartan oraz indywidualnego — Leonidasa<sup>37</sup>. Znamy większych niż on królów spartańskich. O nim samym wiemy mało, gdyż przepadł jego „Żywot” autorstwa Plutarcha, a może i dlatego, że im bardziej jaśniała gwiazda termopilskiego zwycięstwa, tym mniej wypadało o nim pisać źle, a dobrze być może, okoliczności objęcia przez niego tronu nie są bynajmniej jasne, nie było o czym. W każdym razie właśnie Leonidas stał się jedynym znanym do dziś szerszej publiczności Spartaninem. W jakimś sensie do swoich zaliczył go nawet Orygenes, uznając, że przykład Leonidasa (i Sokratesa) może pomóc chrześcijanom zrozumieć ofiarę Jezusa Chrystusa. Bohaterscy obrońcy Termopil pojawiają się u wielu późniejszych autorów. Wspominał o nich Monteskiusz (1580 r.). Richard Glover (1737 r.) w poemacie *Leonidas*, krytykował Leonidasa za to, że ten postawił śmierć za ojczyznę wyżej, aniżeli życie dla niej, ale przede wszystkim uczynił go ucieleśnieniem patriotyzmu, wzorem dla XVIII-wiecznego monarchy.

Prawdziwy renesans „Maratonu” i „Termopil” otwierają czasy Rewolucji Francuskiej, gdy obydwie bitwy stają się godnymi naśladowania przez współczesnych symbolami patriotyzmu<sup>38</sup>. W przypływie patriotycznego uniesienia „powstał” wów-

<sup>32</sup> W 2011 r. w Osace odbył się pierwszy na świecie „Maraton robotów” (422 okrążenia x 100 metrów). Nie wiem, kto zwyciężył, ale uznaję, że najważniejsze jest urządzenie samego biegu i włączenie się Japończyków do poszerzającego się ciągle grona dziedziców tradycji greckiego Maratonu.

<sup>33</sup> M.in. konferencja „Znaczenie Bitwy Maratońskiej dla Cywilizacji” 7–10 X 2010 r. w miejscowości Kalamata na Peloponezie.

<sup>34</sup> Np. Richard A. Billows, *Marathon. The Battle That Changed Western Civilization*, New York 2010. W Polsce czasopismo „Polityka” wydało w dużym nakładzie publikację zbiorową pt. *Maraton*, Warszawa 2010.

<sup>35</sup> Z inicjatywy Ambasadora Grecji w Polsce Gabriela Copsidisa 23 XI 2010 r. otwarto na Uniwersytecie Warszawskim wystawę z okazji 2500-lecia bitwy pod Maratonem, poprzedzoną wystąpieniami Ambasadora Copsidisa i wybitnego znawcy antyku prof. Włodzimierza Lengauera, Prorektora UW, a także wykładem piszącego te słowa nt. „Maraton — dawniej i dziś”.

<sup>36</sup> Na wniosek demokraty Jamesa McGoverna znaczną większością głosów, 359 za i 44 przeciw.

<sup>37</sup> Klasyczna praca na temat nowożytnej recepcji legendy Sparty w Europie — E. Rawson, *Spartan Tradition in European Thought*, Oxford 1969. Elisabeth Rawson pisze o Anglii, Francji, Niemczech i Włoszech.

<sup>38</sup> Zob. H. T. Parker, *The Cult of Antiquity and the French Revolutionaries*, Chicago 1937; C. Mosé, *L'Antiquité dans la Revolution francaise*.

czas nie tylko wspomniany wcześniej Maraton. Mieszkańcy Saint-Marcellin w Isere przemianowali swoje miasto na Thermopyles, a Saint-Eusebe w Saone-et-Loire na Sparte! Powszechnie powoływano się na greckie i rzymskie autorytety. W teatrach wystawiano sztuki o wymownych tytułach: „Miltiade a Marathon”, „Combat de Thermophyles”, „Les Choeurs de Marathon”. Wśród niewinnych ofiar *anticomanie* znalazły się nawet dzieci, obdarzane imiona starożytnych bohaterów, choć akurat imię Leonidas, jak się wydaje, cieszyło się stosunkowo niewielką popularnością.

W wieku XIX dobra passa, zwłaszcza Termopila, trwała nadal. Termopile i Leonidas pozostały źródłem natchnienia dla autorów francuskich<sup>39</sup>. Na osobną wzmiankę zasługuje twórczość George'a Byrona, a także ważna dla irlandzkiego ruchu niepodległościowego piosenka Thomasa Davisa (1814–1845) *Nation Once Again* przywołująca czytelny dla wszystkich motyw 300 (Spartan). Jak można by się tego spodziewać motyw spartański był popularny i w Polsce. Zarówno Leonidas, „waleczny bohater”, jak go nazywa Kotowski<sup>40</sup>, jak i Termopile. Bruno Kiciński w *Wierszu do pułku czwartego piechoty liniowej* pisał: „W Termopile Grochowskie przemieniłeś łany”. Podobnej metafory użył Konstanty Gaszyński (1809–1866) w utworze pt. *Olszyna Grochowska*: „Witaj, gaju Grochowa, polskie Termopile!”.

Juliusz Słowacki odwiedził Grecję. W jego wrażeniach odnajdujemy i antyczną Grecję i ówczesną Polskę. Grecka Cheroneja przywołuje wspomnienie polskich Maciejowic. Śmierć Spartan w Termopilach budzi wątpliwości. Spartanie zginęli wszak do ostatniego. A Polacy w powstaniu? „Ilu was tam było?”<sup>41</sup>.

Sparta znajdowała szczególnie uznanie Niemców ze względu na jej patriotyzm, ale same Termopile oceniano niekiedy inaczej<sup>42</sup>. Znaczący antycznej wojny, Hans Delbrück (1848–1929) uznał Termopile za *ein Fehler, eine Halbheit*<sup>43</sup>. Wątpliwości Karla Juliusa Belocha (1854–1929) budziła skuteczność Spartan. Jego zdaniem „katastrofa w Termopilach miała tylko jedną zaletę — uwolniła armię związkową od niekompetentnego dowódcy”<sup>44</sup>. Większość uczonych niemieckich sądziła jednak inaczej i, jak Ernst Curtius (1814–1896), uznawała Termopile za „nieprzemijający pomnik heroicznej cnoty obywatelskiej”, czy też jak Eduard Meyer (1855–1930) za „jaskrawy przykład ukazujący narodowi drogę, którą musiał pójść”<sup>45</sup>. Środowiska

<sup>39</sup> Według Elisabeth Rawson (op. cit.) m.in. „Leonidas” Michel Pichat (1825), J. Barbey, „Aux heros de Thermopyles” (1825), C. Gouverne, „Leonidas aux Thermopyles” (1827), Elisa Mercoeur, „Le Songe ou les Thermopyles” (1827), Victor Hugo, „Les Trois Cents” (1873).

<sup>40</sup> P. Kotowski, *Historia starożytna*, Warszawa 1818, s. 169.

<sup>41</sup> T. Sinko, *Hellada i Roma w Polsce*, Lwów 1933, s. 15.

<sup>42</sup> Przegląd zagadnień związanych z problematyką wizerunku Sparty w Niemczech (ale nie tylko) dał Karl Christ (*Spartaforschung und Sparta bild* [w:] K. Christ (red.), *Sparta, Wege der Forschung*, Bd 622, Darmstadt 1986, s. 1–72 (zwłaszcza od s. 8).

<sup>43</sup> H. Delbrück, *Die Perserkriege und die Burgundierkriege*, Berlin 1887, s. 89–90.

<sup>44</sup> „Nur einen Vorteil hat die Katastrophe an den Thermopylen der griechischen Sache gebracht: sie hat das Bundesheer von einem unfähigen Oberfeldherrn befreit und die Bahn freigemacht für den Mann, der es im folgenden Jahre bei Plataeae zum Siege führen sollte” (K. J. Beloch, *Griechische Geschichte*, II, 2, Berlin 1931 (2 wyd.), s. 105.

<sup>45</sup> „in glänzendem Vorbilde zeigte er der Nation den Weg, den sie zu gehen hatte” (E. Meyer, *Geschichte des Altertums*, IV, 1, s. 361). Mamy tu do czynienia z długą tradycją. Już J. C. F. Manso, autor pierwszej naukowej syntezy Sparty (*Sparta. Ein Versuch zur Aufklärung der Geschichte und Verfassung dieses Staates*, I–III, Leipzig 1800–1805), patriota pruski, *Breslauer Gymnasialprofessor*, uważał, że Sparta może służyć państwu pruskiemu jako „lehrendes und warnendes Beispiel” (zob. K. Christ, *Spartaforschung*, s. 11).



akademickie z czasów Republiki Weimarskiej uznały Spartę za wzór doryckiego męstwa<sup>46</sup>. W późniejszej edukacji faszystowskiej szczególne miejsce zajęła postać Leonidasa. Helmut Berve (1896–1979), *rector magnificus* uniwersytetu w Lipsku, jeden z entuzjastów i oficjeli reżimu, uczynił z niego wzór dla niemieckiej młodzieży. Celem klasycznej edukacji w Niemczech powinno być, według niego, stworzenie człowieka takiego jak Leonidas, gotowego oddać życie za *Volk und Reich*<sup>47</sup>. „Leonidas i jego towarzysze na zawsze pozostaną przykładem i przedmiotem podziwu dla naszej młodzieży”, jak w 1924 r., napisał Ulrich Wilcken (1862–1944)<sup>48</sup>.

### „Narodowe Termopile”

W XIX–XXI w. „Termopile” zdają się wypierać „Maraton” jako symbol bohaterkiej walki o wolność. Są bardziej niż Maraton sugestywne. I one stanowią w gruncie rzeczy główną antyczną realizację w praktyce znanych słów Horacego (w jego czasach zresztą mocno problematycznych, a poza tym sam Horacy, szczęśliwie dla nas, daleki był od myśli o umieraniu za cokolwiek) — *Dulce et decorum est pro patria mori* (Słodko i szlachetnie jest umrzeć za ojczyznę).

Wiele bitew w historii z większym lub mniejszym uzasadnieniem porównuje się do Termopil. Na ogół powodem jest walka o wolność, heroiczna śmierć za ojczyznę, często ogromna dysproporcja sił, czasami barbarzyństwo zwycięzców, w naszych czasach niekiedy już tylko chęć dopisania się szacownego, oznaczającego przynależność do lepszego świata, symbolu. Tytuły do sławy są tu różne. Czasami jest to sposób na internacjonalizację mniej znanego wydarzenia lub bitwy należącej do lokalnej historii. Odwołam się do kilku przykładów. „Katarskie Termopile” to obrona twierdzy Montsegur we Francji, która padła 16 III 1244 r. po 10 miesiącach oblężenia. Spalono na stosie 400–500 jej obrońców. Niekiedy mianem „serbskich Termopil” określa się przełomową dla dziejów Bałkanów bitwę na Kosowym Polu (1389), w której zginęło 4,5 tys. Turków i 10 tys. Serbów. „Pruskimi Termopilami” zwana jest natomiast bitwa wojsk Prus i Austrii pod Kamienną Górą (23 VI 1760) w czasie III wojny śląskiej. Do Termopil porównywano też Valmy (1792). Skojarzenia z Termopilami wywołała Cokesina w północno-wschodniej Serbii. 16 IV 1804 r. w czasie pierwszego powstania serbskiego przeciw panowaniu tureckiemu w obronie monasteru w Cokesina zginęło 303 młodych powstańców-hajduków, dosłownie do ostatniego<sup>49</sup>. Z kolei Somosierra (30 XI 1808), gdzie walczył Koziatulski i jego towarzysze to „hiszpańskie Termopile”. Są i „austriackie Termopile”. Pierwsze w 1809 r. i drugie z czasów I wojny światowej.

<sup>46</sup> Zob. Ch. G. Krüger, *Nationalismus und Antikenrezeption*, Oldenbourg 2009.

<sup>47</sup> Znamienne, że jedna z eskadr Luftwaffe nosiła nazwę „Leonidas”.

<sup>48</sup> „Mögen unserer Jugend Leonidas und seine Getreuen immer ein Vorbild und ein Gegestand der Verehrung bleiben!” (cyt. za K. Christ, *Spartaforschung*, s. 61, przyp. 213). „Griechische Geschichte” Wilckena po raz pierwszy ukazała się w 1924 r. W 1962 r. wyszło jej 9 wydanie. Mimo protestów tego zdania w żadnym wydaniu książki nie usunięto. Również w ostatnim z 1973 r.

<sup>49</sup> Na moje pytanie o bitwę na Kosowym Polu jako „serbskie Termopile” prof. Petar Bunjak z Uniwersytetu w Belgradzie odpisał mi, że „serbskich pół maratońskich i serbskich Termopil nie da się policzyć”, wskazując zarazem, że jako swoisty *terminus technicus* właśnie Cokesina funkcjonuje jako „serbskie Termopile”. „Serbskimi Termopilami” nazwał bowiem Cokesinę Leopold Ranke w „Die Serbische Revolution” (1829 r.).

Szczególne miejsce wśród „Termopil” zajmuje przypadek amerykański — obrona Alamo w Teksasie (23 II — 6 III 1836), gdzie ok. 180 osób stawilo beznadziejny opór kilku tysiącom żołnierzy gen. Santa Anny. Przeżył tylko jeden obrońca. Tu sposób prezentacji jest inny. Alamo to nie „amerykańskie Termopile”. Na odwrót. Termopile to „greckie Alamo”<sup>50</sup>! Mianem „bułgarskich Termopil” określa się walki o Przełęcz Szipka w czasie wojny rosyjsko-tureckiej 1877–1878 r. Przez wiele miesięcy 6 tys. Rosjan i Bułgarów broniło przełęczy przed 40 tys. Turków. Mamy też „chińskie Termopile”, a właściwie niemieckie, bo ich chińskość polega tylko na tym, że rozegrały się na ziemi chińskiej (obrona Cingtao w 1914 r.). Z Termopilami kojarzyć się miały Niemcom walki w rejonie Langemarck we Flandrii (jesień 1914 r.), upamiętnione wersją epitaforum Simonidesa: *Powiedz im w Niemczech przechodniu / Leżymy tu zgodnie z rozkazem*<sup>51</sup>. II wojna światowa przyniosła kolejne „Termopile”. Po obu stronach frontu. Zaczęło się od „fińskich Termopil”, czyli wojny obronnej Finlandii przeciw agresji Związku Radzieckiego. Walki pod Isurava (Nowa Gwinea) we wrześniu 1942 r. to z kolei „australijskie Termopile”. Skądinąd w greckich Termopilach właśnie Australijczykom i Nowozelandczykom przyszło w 1941 r. toczyć bój z wojskami niemieckimi. Tym razem bitwę zakończyły nie strzały luczników perskich, lecz niemieckie bombowce.

Z reguły odwołania do Termopil nawiązują do bohaterskiej obrony, ale potrafią się z nią utożsamiać także agresorzy. Hermann Göring w swojej sławnej *Thermopylenrede*, transmitowanej przez radio mowie z 30 I 1943 r., zagrzewał Niemców do wytrwania pod Stalingradem, odczytując przy tej okazji na nowo sławne termopilskie epitaforum: *Gdy przybędziesz do Niemiec, powiedz im, że widziałeś, jak walczyliśmy w Stalingradzie / Dla Niemiec, posłuszni prawu honoru i wojny*<sup>52</sup>.

<sup>50</sup> Rzecz sama w sobie zachęcająca do refleksji. Coś przecież znaczy i z czegoś wynika to, że „cały” świat czerpie satysfakcję z możliwości skojarzenia wydarzeń ze swej historii z Termopilami, zaś Amerykanie chcą (albo trzeba im) przedstawiać Termopile jako Alamo. O „amerykańskich Termopilach” nakręcono skądinąd dwa filmy — *The Alamo* (1960 r., reż. John Wayne) i *The Alamo* (2004 r., reż. John Lee Hancock).

<sup>51</sup> „Wanderer kommst Du nach Deutschland, verkundige dorten Du habest/Uns hier liegen, wie das Gesetz es befahl” (S. Rebenich, *From Thermopylae to Stalingrad: the myth of Leonidas in German historiography* [w:] *Sparta. Beyond the Mirage* (ed.) A. Powell, S. Hodgkinson, The Classical Press of Wales 2002, s. 328).

<sup>52</sup> Cyt. za K. Christ, *Spartaforschung und Spartabild* (s. 51–52, przyp. 190): „Meine Soldaten, die meisten von euch warden von einem ähnlichen Beispiel der großen gewaltigen Geschichte Europas gehört haben. Wenn auch damals die Zahlen klein waren, so gibt es letzten Endes doch keinen Unterschied der Tat als solcher. Vor 21/2 Jahrtausenden stand in einem kleinen Engpaß in Griechenland ein unendlich tapferer und kühner Mann mit dreihundert seiner Manner, stand Leonidas mit dreihundert Spartanern, aus einem Stamm, der wegen seiner Tapferkeit und Kühnheit bekannt war. Eine überwältigende Mehrheitgriff diese kleine Schar immer wieder aufs neue an. Der Himmel verkundelte von der Zahl der Pfeile, die abgeschossen wurden. Auch damals war es ein Ansturm von Horden, der sich hier am nordischen Menschen brach. Eine gewaltige Zahl von Kämpfern stand Xerxes zur Verfügung, aber die dreihundert Manner wichen und wankten nicht, sie kämpften einen aussichtslosen Kampf, aussichtslos aber nicht in seiner Bedeutung. Schließlich fiel der letzte Mann. In diesem Engpaß steht nun ein Satz: ‘Wanderer, kommst du nach Sparta, so berichte, du habest unshier liegen sehen, wie das Gesetz es befahl!’ Es waren dreihundert Manner, meine Kameraden, Jahrtausende sind vergangen, und heute gilt jener Kampf und jenes Opfer dort noch so heroisch, immer noch als Beispiel höchsten Soldatentums. Und es wird noch einmal in der Geschichte unserer Tage heißen: Kommst Du nach Deutschland, so berichte, du habest uns in Stalingrad kämpfen sehen, wie das Gesetz,

Sparta, Termopile, Leonidas towarzyszą ostatnim chwilom III Rzeszy. 20 IV 1945 r. w Berlinie na swoich urodzinach Hitler wspomina Termopile, odrzucając myśl o ewakuacji. „Desperacka walka zawsze będzie pamiętana jako godny przykład. Pomyśl tylko — mówił do Martina Bormana — o Leonidasie i jego 300 Spartanach”<sup>53</sup>.

Mamy też całkiem pokaźną liczbę „polskich Termopil”. W jakimś sensie ich syntezę dał Tadeusz Różewicz w wierszu *Polskie Termopile*. W polskiej pamięci zbiorowej w różnych okresach szczególnej sławy zażywały cztery polskie Termopile. Pierwsza z nich to bitwa pod Węgrowem (3 II 1863) w czasie powstania styczniowego<sup>54</sup>. Z walką Spartan porównał ją francuski poeta August Barbier (1805–1882) w znanym w Europie w XIX w. wierszu pt. *Atak pod Węgrowem*, w którym pisał:

*Gdy dwóchset młodzi, jak Termopil syny,  
By resztę braci zasłonić się dało,  
Mężnie na paszcze rzuca się armatnie  
I tam znajduje swe chwile ostatnie.*

Wydarzeniu temu swój wiersz pt. *Bój pod Węgrowem* (1904) poświęciła Maria Konopnicka, nawiązując też do wiersza Barbiera:

*Obcy piewca cześć oddając  
Takiej męstwa sile,  
Nazwał bitwę pod Węgrowem  
Polskie Termopile.*

Kolejne polskie Termopile przyniósł wiek XX. 17 VIII 1920 r. pod Zadwórzem, 33 km od Lwowa, oddział złożony z 330 młodych lwowskich ochotników pod dowództwem kpt. Bolesława Zajączkowskiego, stawilo bohaterски opór jednostkom Armii Czerwonej dowodzonym przez Budionnego<sup>55</sup>. Celem było opóźnienie podejścia Rosjan do Lwowa. Obrona zakończyła się sukcesem wojsk polskich. Budionny zrezygnował z dalszej walki o Lwów. Zginęło jednak 318 z 330 żołnierzy. Kpt. Zajączkowski wraz z kilkoma żołnierzami popełnił samobójstwo. Rosjanie dobili większość rannych<sup>56</sup>. Trzecie polskie Termopile to stoczona 16 IX 1920 r. bitwa pod Dytiatynem<sup>57</sup>. 13 Pułk Piechoty „Dzieci Krakowa” kpt. Jana Gabryśia bronił wzgórza 385 przed atakami dowodzonej przez gen. Witalija Primakowa 8 dyw. kawalerii

*das Gesetz für die Sicherheit unseres Volkes es befohlen hat* [kursywa — R.K.]. Karl Christ cytuje za — J. Wieder, *Stalingrad und die Verantwortung des Soldaten*, München 1962, s. 327 n. S. Rebenich (op. cit., s. 331): „— das Gesetz der Ehre und Kriegführung es für Deutschland befohlen hat”.

<sup>53</sup> „Ein verzweifelter Kampf behalt seinen ewigen Wert als Beispiel. Man denke an Leonidas und seine dreihundert Spartaner”. Według Karla Christa (*Spartaforschung*, s. 51, przyp. 189), który powołuje się na J. C. Festa (*Hitler*, Frankfurt 1973, s. 989) Hitler miał to zdanie wypowiedzieć w lutym 1945 r.

<sup>54</sup> O bitwie pod Węgrowem zob. *Powstanie styczniowe na południowym Podlasiu*, (red.) A. Kołodziejczyk, Węgrów 1994.

<sup>55</sup> O bitwie pod Zadwórzem zob. S. Nicieja, *Zadwórze — polskie Termopile*, Kraków 2000.

<sup>56</sup> Poległych pochowano w pobliżu miejsca bitwy. Siedmiu, w tym kpt. Zajączkowskiego, pochowano później w oddzielnej kwaterze Zadwórzaków na Cmentarzu Obrońców Lwowa. Matka jednego z poległych, 19-letniego Konstantego Zarugiewiczza, Jadwiga w 1925 r. wybrała jedną z trzech trumien żołnierzy poległych w obronie Lwowa, które przewieziono do Warszawy i 2 XI 1925 r. uroczyście złożono w Grobie Nieznanego Żołnierza.

<sup>57</sup> O bitwie pod Dytiatynem zob. J. Odziemkowski, *Dytiatyn 1920*, Warszawa 1994.

„Czerwonych Kozaków”, w skład której wchodziło 6 pułków piechoty. Dysproporcja sił była ogromna. Po stronie polskiej ok. 600 ludzi, 6 dział, 6 ckm, po stronie rosyjskiej 2500–3000 ludzi, 12 dział, 20 ckm. Żołnierze polscy walczyli do końca. Na nic zdawały się wezwania „Poliak, zdaj się! Nie ujdiesz!”. Nikt poddać się nie chciał. Zgodnie z rozkazem dowódcy<sup>58</sup>.

Ostatnie polskie Termopile to obrona Wizny (7–10 IX 1939)<sup>59</sup>. Dowodzący obroną kpt. Władysław Raginis dysponował szczupłymi siłami — ok. 20 oficerów i 700 podoficerów i szeregowców; 6 lekkich dział, 24 ckm, 18 rkm, 2 karabiny ppanc. Gen. Heinz Guderian miał miażdżącą przewagę w ludziach (ok. 42 tys. żołnierzy) i sprzęcie. obrońcy Wizny bronili się jednak zaciekle. Dopiero 10 września Niemcy przełamali ostatni bastion obrony. W czasie walk przy schronie kpt. Raginisa na Górze Strękowej Niemcy zagrozili wymordowaniem wszystkich jeńców w razie kontynuowania oporu. Po godzinie namysłu, zdając sobie sprawę z tego, że amunicja jest na wyczerpaniu, a większość jego podkomendnych ranna, Raginis rozkazał swoim żołnierzom opuścić schron, a sam rozerwał się granatem. Wcześniej zginął por. Stanisław Brykalski, który wraz z Raginisem złożył przed rozpoczęciem walki przysięgę, że żywy nie odda zajmowanej pozycji. Bohaterstwo obrońców Wizny upamiętnia pomnik na Górze Strękowej, zaopatrzony w znamienny napis: *Przechodniu, powiedz Ojczyźnie, żeśmy walczyli do końca, spełniając swój obowiązek*. Ostatnio obrońców Wizny młodej publiczności przypomniał w Polsce szwedzki zespół Saabaton, śpiewając o polskich żołnierzach — „duchem Spartanach”<sup>60</sup>.

Skojarzenia z Termopilami pojawiają się również niekiedy w związku z innymi wydarzeniami z polskiej historii (m.in. piotrkowskie Termopile 1939 r., warszawskie Termopile 1944–1945). Zdarzają się poza tym nawiązania do termopilskiego epitafium Simonidesa. Na cmentarzu polskich żołnierzy poległych w czasie II wojny światowej na Monte Cassino umieszczono napis: „Przechodniu powiedz Polsce / Żeśmy polegli / Wierni w jej służbie”.

Epitafium z Termopil wita również nas na kwaterze wojskowej na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie: „Przechodniu powiedz ojczyźnie / Iż wierni jej prawom tu spoczywamy”.

Nawiązujący do Termopil napis znajduje się też na cmentarzu służewieckim w Warszawie dla upamiętnienia śmierci ofiar władz komunistycznych po II wojnie światowej: „Przechodniu pochyl czoło wstrzymaj krok na chwilę. Tu każdeka krwią męczeńską broczy. To jest Służewiec. To nasze Termopile — —”.

<sup>58</sup> „W myśl rozkazu swego dowódcy ‘bronić się do ostatniej kropli krwi’ — wytrwali wszyscy tak żołnierze, jak i oficerowie mężnie na swoich stanowiskach, poświęcając raczej swe życie niż działa i honor Żołnierza Polskiego — —. Męstwo ich i nieustraszona odwaga niech zapalą w nas ten wielki ogień Miłości Ojczyzny, który oby prowadził wszystkich śladami takich bohaterów. Na dowód też uznania tego męstwa i poświęcenia przedstawiono baterję 4–ą 1–go pułku artylerii górskiej jako „baterję śmierci” do Krzyża *Virtuti Militari*” (z rozkazu gen. Józefa Hallera oraz dowódcy 8–ej Dywizji Piechoty płk. Burhardta–Bukackiego).

<sup>59</sup> O bitwie pod Wizną zob. F. Bernas, J. Mikulska–Bernas, *Reduta pod Wizną*, Warszawa 1970.

<sup>60</sup> W wywiadzie dla dziennika „Rzeczpospolita” lider grupy, Joakim Brodén, powiedział: „Polski fan przesłał nam kiedyś informację o bitwie pod Wizną. Kiedy przeczytaliśmy o czynach kapitana Władysława Raginisa i jego przyjaciół, była to dla nas tak nieprawdopodobna historia, że sądziliśmy najpierw, iż nie może być prawdziwa. Taka niesamowita odwaga, by 720 żołnierzy stawiało opór 42 tys. Niemców! Uznaliśmy natychmiast, że to najbardziej interesująca bitwa historii, i oczywiście napisaliśmy o tym piosenkę „40:1”. „Rzeczpospolita”, 14 VI 2008 r.

## „Nowe Termopile”

Są zapewne i inne poza wymienionymi „maratony” i „termopile”, a ich lista nie jest niestety na zawsze zamknięta. Do wcześniej wspomnianych możemy dodać całkiem świeże kandydatury. Współczesny poeta Sandor Kanyadi (ur. 1929) powołał do życia „szeklerskie Termopile” na cześć szeklerskich żołnierzy walczących w Siedmiogrodzie w 1849 r. przeciwko oddziałom rosyjskim i austriackim<sup>61</sup>. Inny poeta, ze względu na antyniemieckie i antypolskie zacięcie mało znany w Niemczech i w Polsce, Petr Bezruč (1867–1958) wprowadził określenie „czeskie Termopile”<sup>62</sup>, wspominając Leonidasa w związku z zajęciem przez Polaków Śląska Cieszyńskiego. W wierszu Petra Bezruča Czesi zostali obsadzeni w zaszczytnej roli Greków, a Polacy Persów<sup>63</sup>. Mianem „wietnamskich Termopil” określa się czasami walki pod Dien Bien Phu (1953). Anonimowemu autorowi internetowemu zawdzięczamy z kolei najnowsze, „kaukaskie Termopile”. Tym razem rolę greckich obrońców przypisano żołnierzom rosyjskiej 6. kompanii pskowskiej dywizji desantowej, którzy w dniach 28 II — 1 III 2000 r. usiłowali przeszkodzić oddziałom czeceńskim w ewakuacji, obsadzając wzgórze 776 koło Ulus–Kert<sup>64</sup>.

## „The story ends in trivialization”?

I tym razem chyba jednak nie, choć banalizacja i komercjalizacja symbolu jest również zjawiskiem, któremu pisana jest przyszłość. Czekoladki belgijskiej firmy „Leonidas” odwołują się do skojarzeń ze Spartą i jej królem, choć są równie smaczne, co i choćby z tego powodu zupełnie nie–spartańskie. Skądinąd ciekawe, że, o ile

<sup>61</sup> Informację o bitwie pod Nyergersteto (1849) jako „szeklerskich Termopilach” przekazał mi prof. Gabor Gango (Węgierska Akademia Nauk).

<sup>62</sup> Informację o „czeskich Termopilach” zawdzięczam prof. Marii Sobotkovej (Uniwersytet w Ołomuńcu).

<sup>63</sup> Petr Bezruč, „Leonidas” (*Slezské písně*; niepublikowany przekład polski Anety Wyszytygiel): *W przelęczach Termopil wychodząc naprzeciw pewnej zgubie / — barbarzyńców w półkołu posunął się szereg, — / zaskoczony od tyłu przez zdrającę, / stał Leonidas. / Przed blankami Cieszyna, na brzegu Olzy / stoję ja. / Sto włóczy, sto mieczy sięga mi do piersi, / tysiące wlepionych oczu świecą jak pochodnie, / krew cieknie mi z ciała, krew cieknie mi z oczu, / krew sączy się z szyi, krew płynie z piersi, / nogi osuwają mi się w czerwonym morzu, / na ręce pada deszcz czerwonej Niagary, / stoi tu w wielkim polu maku; / czy to czerwony dym unosi się od ziemi ku niebu, / czy niebo spuściło czerwoną zasłonę ku ziemi? / Wszystko jest czerwone. / Ściągnąłem hełm z twarzy, / czerwone są oszczepy, czerwone miecze, / na czerwonych koniach pięciu jeźdźców — / znam was, hrabiowie, znam was, książęta, znam, / spójrzcie i Kserkses, w purpurze Kserkses! — / Co tak szepcze orszakowi, co podnoszą z ziemi, / co dzwoni, co brzęczy, co dźwięczy mi w uszach? / Bóg cię opuścił, chcesz znowu iść przez Bosfor?! // Od tyłu na nogach przerwali ścięgni — / Polacy przypomnieli punicki wzór — / czerwony poglądził mnie anioł, tarcza z ręki w ziemię spada, / ja stoję pod Cieszynem, / przebitymi biodrami o Gigulę oparty, / jak prawa nakazały mi.*

<sup>64</sup> Autor nie uzasadnia, dlaczego owo starcie zasługuje na nazwę „Termopile”, ani dlaczego uznaje Czeceńców za najeźdźców — „Persów”, a Rosjan za obrońców — „Greków”. Ważna tu ma być chyba pozytywna europejska asocjacja, bohaterska obrona wzgórze przez Rosjan oraz barbarzyństwo Czeceńców: „Z 90 żołnierzy 6-tej kompanii broniących wzgórze zginęło 84 bohaterów. Tylko 6 będących rannymi, zakrwawionymi i ogłuszonymi Czeceńcami nie zauważyli i nie dobili”.

Leonidas przetrwał, Miltiades w naszych czasach zupełnie zniknął, przytłoczony sławą pierwszego „maratończyka”<sup>65</sup>.

Sparta, Termopile, Leonidas — to dzisiaj element kultury masowej. Pamiętamy podejmujące spartańską tematykę filmy — „300 Spartan” Rudolpha Maté (1962 r.) i „300” Zacka Snydera (2007). Są jednak i inne; m.in. amerykański thriller polityczny „Spartan” Davida Mameta (2004), którego cała spartańskość zawiera się chyba jednak tylko w tytule. Jest też przedziwny, „komediowy” film Jasona Friedberga i Aarona Seltzera „Meet my Spartans” (2008), który ma tyle wspólnego ze Spartą, co film Snydera, ale i szczęśliwie, w odróżnieniu od dzieła tego ostatniego, nie mógł przyczynić się do utrwalania, skoro z nich się prześmiewał, różnych klisz historycznych.

Zaznaczony w samym tytule związek ze Spartą widać w filmie „Go tell the Spartans” (1978)<sup>66</sup>. Opowiada on o wojnie w Wietnamie. Akcja rozgrywa się w 1964 r. W wietnamskiej wiosce nad bramą wejściową na cmentarz, na którym pochowanych zostało 302 poległych w walkach Francuzów, widnieje napis: *Etranger, dites aux Spartiates que nous demeurons ici par obeissance a leur lois*. Kapral o z francuska brzmiącym nazwisku Courcey musi ów tekst przetłumaczyć na angielski amerykańskiemu porucznikowi, którego komentarz brzmi następująco: „Dzielni ludzie, kapralu. Stoczyli bitwę i przegrali. Ale my nie przegramy. Bo my jesteśmy Amerykanami”<sup>67</sup>. Ze względu na znany widzom filmu ciąg dalszy wietnamskiej historii, owe słowa mają wedle intencji twórców z pewnością specjalną wymowę.

We wspomnianych filmach w kostiumie Termopil rozpoznajemy kolejno problemy „zimnej wojny”, wojny w Wietnamie, wreszcie konflikty przełomu XIX i XX w. Nie jest to oczywiście zjawisko nowe. Wykorzystywanie wielkich wydarzeń jako symboli oraz nadawanie owym symbolom nowych, odpowiadających twórcy przekazu znaczeń od zawsze stanowi składnik również szeroko pojętej legendy spartańskiej. W ostatnich znanych mi publikacjach poświęconych Termopilom i ich recepcji zauważam zresztą zupełnie nowe tendencje. Wielu autorów, wśród nich

<sup>65</sup> Jakkolwiek trudno na tej podstawie formułować dalej idące wnioski, interesująca na swój sposób jest sama popularność imion obydwu wielkich bohaterów. Miltiadesa w świecie romańskim i greckim, a Leonidasą w Rosji i na Ukrainie. Imienników Miltiadesa możemy spotkać we Francji (Miltiades), Rumunii (Meltiade), Włoszech (Milziade) i oczywiście w Grecji (Miltiadis), a najślawniejszym z nich jest zapewne św. Miltiades (Melchiades), biskup Rzymu w latach 311–313. Imię Leonidas, choć zdarzają się jego nosiciele w innych częściach świata (jak np. brazylijski piłkarz Leonidas da Silva), zdaje się być szczególnie popularne w Rosji i na Ukrainie. Lista znanych osób o imieniu Leonid(as) jest tam długa i obejmuje m.in. ekonomistę Leonida Herwicza (1917–2008), błogosławionego Kościoła grekokatolickiego Leonida Fiodorowa (zm. 1935), I sekretarza Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego Leonida Breżniewa (1906–1982), wybitnego matematyka Leonida Kantorowicza (1912–1986), generała NKWD Leonida Basztakowa (1900–1970), radzieckiego atletę z lat 70. XX w. Leonida Litwinienkę, najwyższego człowieka świata (253 cm) Leonida Stadnyka, bohaterskiego lekarza radzieckiego Leonida Rogozowa, który w 1961 r. sam sobie wyciął wyrostek robaczkowy, czy dwu prezydentów Ukrainy, Leonida Krawczuka i Leonida Kucznię. W Polsce jedynym bardziej znanym Leonidasem był Leonid Telega, który na jachcie Opty samotnie opłynął świat.

<sup>66</sup> Na podstawie powieści Daniela Forda, w reżyserii Teda Posta, z udziałem m.in. Burta Lancastera. W Niemczech film nosił tytuł „Die letzte Schlacht”.

<sup>67</sup> „Brave men, corporal. They fought the battle and lost. But we won't lose. Cause we're Americans” (M. M. Winkler, *Cinema and Classical Texts. Apollo's New Light*, Cambridge 2009, s. 189–190.

Paul Cartledge, Emma Clough, Michael Clarke<sup>68</sup>, zgodnie z duchem naszego czasu podkreśla, że Termopile (i generalnie wojny grecko-perskie) należą do *imaginaire* i ideologii „wojującego nacjonalizmu” żywiącego się przekonaniem, że „from the graves of patriot men and women spring living nations”<sup>69</sup>. Za sprawą problemów, które symbolizuje trauma „11 września” i ogólnie zjawisko tzw. terroryzmu, Leonidas i jego ludzie, znaleźli się po złej stronie<sup>70</sup>. Śmierć jako ofiara za cokolwiek stała się *demodé*. W atmosferze ogólnej rewizji wszelkich zastanych poglądów Michael Clarke zaproponował nawet nowe odczytanie sławnego epigramu Simonidesa, doszukując się w nim nuty pretensji: *Stranger, go tell the Lakedaimoniot that this is why we died — because we obeyed their precepts*<sup>71</sup>. Z pewnością jest w tym sporo przesady (choćby dlatego, że tego napisu nie ułożyli sami polegli), ale przecież wyczuwamy ją również w sławnej frazie Johna Stuarta Milla o Maratonie, a także w myśli, którą wyraził William Golding (1911–1993), przyszedł laureat literackiej nagrody Nobla, w 1965 r. po wizycie w Termopilach: *A little of Leonidas lies in the fact that I can go where I like and write what I like. He contributed to set us free*. Jednocześnie, kładąc nacisk na owo „a little”, możemy się zapewne zgodzić na to, że wspomniane bitwy, choć z wojskowego punktu widzenia wcale nie największe, miały znaczny wpływ na bieg historii starożytnych Greków, a dziś stanowią w coraz większym stopniu element globalnej *mémoire collective*.

Z pewnością są to, by użyć konceptu Pierre’a Nora, *lieux de mémoire* naszej wspólnej (ktokolwiek się do niej *bona fide*, tj. ze względu na ukryte w symbolu wartości, dołączy) pamięci zbiorowej. Z łatwością można interpretować ich dzieje w kategoriach „historii intencjonalnej”, „Invention of Tradition”, czy „Gründungsmymthen”. Nie sądzę natomiast, aby miał rację Hans Joachim Gehrke, który twierdzi, że „myth, understood as real history, becomes here [w przypadku Maratonu — R.K.] a symbol for exclusion or integration by means of segregation”<sup>72</sup>. Z więk-

<sup>68</sup> P. Cartledge, *Thermopylae*, s. 129–130; E. Clough, *Loyalty and liberty: Thermopylae in western imagination* [w:] *Spartan Society*, (ed.) Th. J. Figueira, The Classical Press of Wales 2004, s. 378; M. Clarke, *Sparta ate at Thermopylai: semantics and ideology at Herodotus 7.234* [w:] *Sparta. Beyond the Mirage*, (ed.) A. Powell, S. Hodgkinson, The Classical Press of Wales 2002, s. 63 nn.

<sup>69</sup> Mowa pogrzebowa z 1915 r. cytowana przez Michaela Clarke’a (op. cit., s. 64).

<sup>70</sup> Zauważmy jednak, że bez swojej winy. Jak zwykle współczesność przegląda się tu w lustrze historii. Brutalni agresorzy potrafią wygodnie dla siebie identyfikować się z termopilskimi bohaterami. Ci, którzy z innych powodów nie mają nic wspólnego z Grekami spod Maratonu i Termopil, opowiadają się lub są ustawiani przez swych adwersarzy, albo jedno i drugie, po greckiej stronie. Przykładem na owo pomieszanie ról są reakcje na film Zacka Snydera. W recenzji zamieszczonej w „Turkish Daily News” (24 III 2007) Mustafa Akyol napisał: „The message that the film is designed to give us is all too obvious: Western civilization (which is free, rational and beautiful) has always defended itself against the barbaric East (which is tyrannical, irrational and ugly)... However... if the idea of a weak and outnumbered group of dedicated warriors standing against the world’s superpower is to be seen as a prelude for today’s ‘clash of civilisations’... then the out coming message has to be quite the opposite.... in case you haven’t noticed, the United States is the world’s superpower today, and terrorist groups such as al-Qaeda see themselves as the few who will conquer the many” (cytuję tekst zawarty w recenzji książki Cartledge’a *Spartans i Thermopylae* — „Bryn Mawr Classical Review”, 2008).

<sup>71</sup> M. Clarke, op. cit., s. 76–77.

<sup>72</sup> H.–J. Gehrke, *Marathon*, s. 108. Scyzoryka wielofunkcyjnego „Termopile” szwajcarskiej firmy Victorinox nie uznamy wszak za symbol groźnego militarystwu. W jeszcze mniejszym stopniu czasopismo „Termopile. Białoruski Rocznik Literacki”.

szym uzasadnieniem, choć też nie do końca, można by raczej zaryzykować taki sąd w przypadku legendy Termopil. Ale i tu nie sądzę, żeby uczona *Neue Mode* była czymś więcej, niż szlachetnym przykładem wrażliwości uczonych na wyzwania współczesności, a w istocie niczym więcej, aniżeli przemijającym świadectwem naszych czasów.

„Maraton” i „Termopile” są dla coraz większej liczby ludzi na świecie, nie tylko w Europie *lieux de mémoire*, świadectwem przynależności do systemu wartości, za który świadomie lub nie, co jest już jednak zupełnie inną sprawą, walczyli Grecy na początku V wieku p.n.e.<sup>73</sup>

### Ryszard Kulesza, Famous Battles in the *mémoire collective*

#### Summary

The author analyzes the battles of Marathon (490 BC) and Thermopylae (480 BC) and their place in the collective memory of the Greeks in general and particularly the Athenians and the Spartans. The attention is drawn to the following soon after the events and growing with the passage of time use of the battles and their appropriation, respectively, by Athenians and Spartans, who the right to political leadership derived from their historical contributions for Hellas.

In the later periods the symbolic meaning of these battles was changed into more general. Marathon became a symbol of struggle for freedom, Thermopylae — heroic sacrifice for one's country. In the case of Marathon institution in 1896 of *marathon* as an Olympic event, changed the public consciousness associations with „marathon” from the struggle for freedom (history) to the personal struggle against one's own weakness (sport). Thermopylae is still a symbol of the struggle for freedom at any cost, even the lives. Author summarizes and discusses the various „national” Thermopylae — Serbian, Spanish, Austrian, Czech, Russian, American, German, Polish, and indicates a new phenomenon that has emerged in recent years — the recognition of Thermopylae as an element of ideology „of militant nationalism”.

<sup>73</sup> Dowodem na to także niesłabnąca popularność wśród twórców i czytelników wątków maratońskich i termopilskich. Oto kilka przykładów 1) Maraton — powieść „Maraton” Janusza Wojciecha Rosińskiego (1966); „Marathon: a druhe powédki”, których autorką jest Ingrid Juršikowa (1985); tom poezji „Marathon” Georga Heyma (1887–1912) (wydany z rękopisu w 1956 r.); wiersz „Guerreros en Maraton” autorstwa Jose Marii Alvaresa (1994); 2) wiersz Konstantinosa Kafawisa (1863–1933); „Termopile” Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego (z tomu „Pożegnanie Termopil”, 1929); dzieło duńskiego dramatopisarza H. C. Brannera „Thermopylae” (1958); powieść Heinricha Boella „Wanderer, kommst du nach Sparta” (1950, później następne wydania); powieść Valerio Massimo Manfrediego „Los cudo di Talos” (angielski tytuł „The Spartan”) (1988); powieść Stevena Presfielda „Gates of Fire” (1998).